Nr. 190 (2371) Warszawa, Niedziela 13 Lipca 1924 r. Rok XXX.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:

w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Zł. 3.50
bez odnoszenia	„ 3.—
na prowincji miesięczn.	„ 3.50
Zagranicą	„ 5.50
Za zmianę adresu	10 groszy

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia	
w tekście (przed kron.)	25 groszy
Nekrologi	10 „
zwyczajne	15 „
drobne za jeden wyraz	10 „

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetra

Dla poszukujących pracy 50% rabatu
Ogłoszenia w Niedzieln. o 25% drożej
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „

Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10% drożej.

Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 po poł. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telefon Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7 | Konto czekowe P. K. O. Nr. 175 | Numer pojedyńczy 15 groszy.

Administracja czynna od 9 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w srody.

Towarzysze i Towarzyszki! Robotnicy i Robotnice!

Dzisiaj „Dzień Propagandy“ organizowny przez P. P. S.

Na stronie 4-ej sprawozdanie z procesu krakowskiego.

13 lipca w Warszawie.

W dn. 13 lipca, jako w dniu propagandy socjalistycznej, O. K. R. Warszawski organizuje o godz. 11 rano w Cyrku (Ordynacka)

WIELKIE ZEBRANIE ROBOTNICZE.

Przemawiać będą tow. tow.: Barlicki, Praussowa, Jaworowski, Szczypiorski, Piłacki i Ziółkowski.

Karty wstępu wydają komitety dzielnicowe i sekretarjat O. K. R.

Jednocześnie odbędą się wiece na poszczególnych dzielnicach (Nowe Brudno, Marymont).

Dzień propagandy na rzecz P. P. S.

REZOLUCJA NA D. 13-TY LIPCA.

Zebrani na wiecu (konferencji, zjeździe powiatowym) członkowie i sympatycy P. P. S. oświadczają gotowość niezłomnej walki—zgodnie z programem i taktyką partji — przeciwko reakcji i wszelkim jej zamachom na prawa i zdobycze klasy robotniczej.

Zebrani zobowiązują się we wszystkich dziedzinach swojej pracy publicznej, na wszystkich polach, na których działają, postępować w myśl zasad partji i wskazań władz partyjnych.

Zebrani dołożą wszelkich wysiłków do rozszerzenia i wewnętrznego wzmocnienia partji, do poparcia prasy partyjnej, zwłaszcza centralnego organu „Robotnika“.

Zebrani, niosąc w najszersze masy uświadomienie socjalistyczne, zwalczać będą jaknajbardziej stanowczo i konsekwentnie komunistyczny rozkład, wnoszony przez agentów Moskwy sowieckiej do ruchu robotniczego.

Zebrani oświadczają, że solidarność ludu pracującego w mieście i na wsi jest koniecznym warunkiem wspólnego wyzwolenia—dlatego uważają za konieczne wzmocnienie i rozszerzenie pracy P. P. S. na wsi, w szczególności zaś uświadomienie wsi, jak szkodliwa jest działalność stronnictw t. zw. chłopskich, które w swojej działalności parlamentarnej szkodzą w oburzający sposób interesom robotniczym.

Dzień propagandy.

Partje socjalistyczne Zachodu oddawna już poświęcają jeden, lub kilka dni w roku propagandzie na rzecz programu socjalistycznego, organizacji i prasy socjalistycznej. Wprawdzie codzienna twarda praca w ruchu politycznym, zawodowym, spółdzielczym, oświatowym jest zarazem pracą propagandową, i to najważniejszą, stanowi bowiem o wartości i powodzeniu partji socjalistycznej. Ale pracę tę mrówczą, a twórczą zarazem, nie wszyscy są w stanie należycie ocenić i odczuć. Odbywa się ona bowiem w formie nieustającej walki z ustrojem kapitalistycznym i szkodnikami klasy pracującej w jej własnych szeregach. W walce tej wrogowie socjalizmu nie przebierają w środkach, a w zamęcie walki dobrze orjentują się w pracy socjalizmu, jego roli i posłannictwie tylko ci, co są już socjalistami z przekonania czy z sympatji.

Dzień propagandy musi mobilizować nowe zastępy pod sztandar socjalistyczny. Każdy sympatyk partji musi zostać czynnym jej członkiem, ten zaś musi werbować nowych członków z pośród wielkiej masy robotników i pracowników, obojętnych dotychczas względem ruchu socjalistycznego lub obałamuconych przez kapitał czy komunizm.

Należy sobie uświadomić, jako pewnik niezbity, że ustrój socjalistyczny nie spadnie nam, jak manna z nieba, nie wylęgnie się niby kurczę z jaja kapitalistycznego, nie rozkwitnie niby paproć tajemnicza w noc świętojańską. Nie. Socjalizm urzeczywistni się pracą, świadomością, wolą robotników. Kapitalizm stwarza jeno warunki, niezbędne do zwycięstwa socjalizmu.

Na nic tedy nie przyda się wiara w ostateczny tryumf socjalizmu, jeżeli nie zdobędziemy się na wytrwałą, wytężoną, ofiarną pracę. Nie zwalajmy odpowiedzialności za bolączki trapiące klasę pracującą na przywódców partji, nie oczekujmy od nich cudów, lecz *wzmóżmy nasze szeregi w wielką, karną armję socjalistyczną*, gotową każdej chwili do walki, a będziemy niezwyciężeni, będziemy kroczyli od zwycięstwa do zwycięstwa.

Do armji tej zaciągnąć trzeba wszystkich ludzi pracy: robotników fabrycznych, pracowników biurowych, urzędników, robotników rolnych, chłopów bezrolnych i małorolnych, inteligencję pracującą, jak nauczycieli i artystów . Wszyscy oni, a wiec olbrzymia większość narodu, wyzyskiwani są przez kapitał miejski i wiejski, pomiatani przezeń. Setki tysięcy kobiet ugina się pod jarzmem wyzysku kapitalistycznego i ciemnoty klerykalnej. Kapitał, władca wszechpotężny, mocarz międzynarodowy obu półkul ziemskich, mając w posiadaniu pieniądz, fabryki, kopalnie, rolę i maszyny, panuje niepodzielnie nad miljonami ludzi, których raz wraz zapędza w bezrobocie, wojnę, a zawsze stara się trzymać na najniższym poziomie bytowania ludziego.

A niemasz innego wyjścia z tego piekła i chaosu, jak socjalizm. Zrozumiały to już miljonowe rzesze robotnicze i pracownicze, zorganizowane w Międzynarodówce socjalistycznej. Praca uświadamiająca i organizatorska socjalizmu dokonała już tego, że robotnik w Polsce i innych państwach kapitalistycznych, jeśli tylko chce, może się obronić zamachom drapieżnego kapitału, może wywalczyć lepsze warunki pracy i płacy, oraz ustawodawstwo społeczne.

Uprzytomnijmy sobie, że klasy pracujące w Polsce tylko socjalistom mają do zawdzięczenia 8-godz. dzień pracy, Kasy Chorych, ustawę o ochronie lokatorów itp. I znowu tylko socjaliści, tylko PPS., wespół z klasowymi związkami zawodowymi, stawiają skutecznie czoło zamachom reakcji na zdobycze robotników. Wyobraźmy sobie, jaka byłaby dziś sytuacja robotników, gdyby na straży ich interesów nie stała PPS., a „rządy dusz“ sprawowali chadecy, enpeerowcy i komuniści, z których pierwsi widzą swój ideał we „współpracy“ z kapitałem, drudzy w targowaniu się z kapitałem, a trzeci w odstąpieniu całej Polski katom bolszewickim.

Jeśli zaś w chwili obecnej, gdy toczą się ciężkie zapasy między reakcją kapitalistyczną i klasą pracującą, ta ostatnia z takim trudem i wysiłkiem walczyć musi w obronie swego nagiego bytu, a czasami ulegać musi naporowi kapitału, winno temu w dużej mierze rozbicie robotników, niedostateczne uświadomienie socjalistyczne.

A jednym z najważniejszych orężów uświadamiających jest prasa. Jest faktem smutnym, że wielu robotników nie czytuje wcale prasy socjalistycznej, a zatruwa swój umysł i serce gadzinową prasą burżuazyjną, przeznaczoną do walki z socjalizmem. Dzień Propagandy winien wskazać na szkody, jakie robotnicy ponoszą sami, popierając swym groszem wrogą prasę i na krzywdę moralną, jaką wyrządzają sobie, jako klasie, mającej stworzyć nowe lepsze Jutro.

Do dzieła, towarzysze! Niech dzień dzisiejszy, Dzień Propagandy idei socjalistycznej, idei PPS-owej rozniesie po całej Polsce dobrą nowinę socjalizmu.

Niech będzie dniem wielkiego zaciągu socjalistycznego, kamieniem drogowym w sławnych dziejach 30-letniej walki PPS. o Niepodległość i Socjalizm.

J. M. B.

Teror kapitału.

Weszliśmy w okres sanacji. Skończyły się czasy łatwych, spekulacyjnych zysków. Trzeba produkcję oprzeć na podstawach zdrowych, na odpowiedniej organizacji pracy, ulepszeniach technicznych, na tanich cenach. Po tłustych latach zysków bez żadnego trudu, trzebaby dla okresu sanacyjnego ponieść pewne ofiary, w dodatku takie, które *w przyszłości się opłacą!...*

I tu w całej jaskrawości występuje drapieżna chciwość kapitalistów. Ci, co rękami i nogami bronili się swego czasu przeciw waloryzowaniu kredytów — bo zasmakowali w oszukańczych zyskach kosztem Państwa! — ci, z których podatek majątkowy trzeba było ściągać prawie egzekucją, co tak „patrjotycznie“ poparli kupno akcji Banku Polskiego, że aż p. Grabski musiał stawiać im przed oczy przykład zupełnie *bezinteresownej ofiarności* sfer urzędniczych i robotniczych, ci, co przez 5 lat *tuczyli się na naszej mizerji walutowej*, obecnie cały ciężar sanacji chcą zwalić na barki tych, co *znosić musieli cały ciężar inflacji*— na barki klasy robotniczej.

Przemysłowi „brak środków obrotowych...

Czyż tak zupełnie? Już nawet prawicowa, nie „lewicowa“, prasa, coprawda w uwagach bardzo skromnych, ale przecież podkreśla, że gotówkaby się znalazła, gdyby kapitaliści, mający pełne składy, zechcieli tylko trochę *zniżyć lichwiarskie ceny produktów przemysłowych* i produkty te uprzystępnić rynkowi wewnętrznemu.

Toć przecież p. Grabski w swem exposé cyfrowo zilustrował, jak *strasznie szaleje u nas lichwa przemysłowa*, która prawie, że o setki procentów *przewyższyła ceny przedwojenne* i *przewyższa ceny światowe!*

Czyż na to lata całe wspierało się przemysłowców olbrzymimi kredytami, by dziś np. chłop nie był w stanie za swe produkty kupić sobie kawałka żelaza, czy skóry, lub żeby robotnik nie mógł sprawić sobie za swą pracę ubrania, obuwia czy innego potrzebnego artykułu?!

Ale kapitaliści ze swych cen szalonych rezygnować nie myślą, lecz powiedzieli sobie, że wszelkie koszta przetrzymania obecnego kryzysu zapłacić ma za nich Państwo i klasa robotnicza. A do tego celu idą kapitaliści znowu terorem i to w swem zuchwalstwie całkiem już bezprzykładnym.

Znane już są zajścia w przemyśle górnośląskim. Przemysłowcy tamtejsi, najzuchwalsze rekiny z całego kraju, ogłaszają po dyktatorsku, że wprowadzają 10-godz. dzień roboczy, generalną zniżkę płac i dla

sterroryzowania robotników z góry zapowiadają lokaut!

A cóż na to Rząd, którego premjer Grabski z trybuny sejmowej solennie zapowiedział, *że nie pozwoli pod żadnym pozorem na złamanie ustawy o 8-godz. dniu pracy?!*

Rząd wysyła delegatów, którzy proponują robotnikom następujące „porozumienie“ z kapitalistami:

Przemysłowcy *„odłożą“ (!) lokaut do 18 b. m.*, w którym to dniu rządowa komisja rzeczoznawców ukończyć ma swe „badania“ nad położeniem przemysłu górnośląskiego.

W zamian za to *robotnicy zgodzić się mają na przedłużenie czasu pracy w przemyśle hutniczym aż do czasu, w którym kapitaliści na niemieckim Górnym Śląsku 8-godzinny czas pracy z powrotem łaskawie przywrócą!*

Ale nawet i tę propozycję Rządu kapitaliści *odrzucili* i żądają *natychmiastowego i bezwarunkowego* podpisania zgody na 10-godzinny dzień roboczy!

Przed kapitalistycznem *„sic volo, sic jubeo“* (tak chcę, tak rozkazuję) ugiąć się więc ma — *klasa robotnicza, Rząd i Państwo całe!*

Ale na tem nie koniec! Jak wiadomo, konflikt o płacę trwa od dłuższego czasu w zagłębiu w przemyśle węglowym, który uprawia na węglu lichwę najbezczelniejszą, a mimo to robotnikom zarobki ciągle obrywa. W zagłębiach węglowych panuje szalony brak pracy.

Co na to Rząd? Co na to Sejm? Sejm ustawę o bezrobotnych, która już od roku jest na porządku dziennym, zepsuł do takiego stopnia, że w obecnej swej postaci jest całkiem bezwartościowa. Przeciwko kapitalistycznym bandytom niemieckim, którzy doszli do szału w gnębieniu robotników, Rząd nie stosuje żadnych środków poskramiających, których mu nie brak. Magnaci ci przecież mają możnych protektorów — w Rządzie w osobie p. ministra Kiedronia, w kołach bliskich do Rządu — w osobach p.p. Korfantego i Zygmunta Seydy oczywiście, „patrjotów“ narodowych i chrześcijańskich demokratów. Przecież Lewiatan p. Wierzbickiego wszystkie siły wytężał, aby do Rady Nadzorczej Banku wszedł przedstawiciel niemieckich magnatów kapitalistycznych — i dopiął swego.

A na Górnym Śląsku szaleje despotyzm wielkiego kapitału, który setkom tysięcy robotników polskich przystawia nóż „lokautowy“ do gardła. Rząd zaś „nic nie może zrobić...“

Kcz.

Sytuacja na Górnym Slasku.

Atak wielkiego kapitału na prawa robotnicze.

Z. Górnego Śląska nadchodzą coraz bardziej zatrważające wiadomości o lokautach w kopalniach i zakładach przemysłowych. Tak więc Zarząd Królewskiej Huty 10 b. m. zawiadomił robotników, że od 18 b. m. praca zostanie wstrzymana. Pozostawione będzie tylko 30% robotników na dotychczasowych warunkach, którzy będą wykonywać konieczną pracę przy wielkich piecach. Reszcie robotników robi się obietnice przyjęcia do pracy, ale o ile zgodzą się na *znaczną obniżkę płac.*

Centrala Elektryczna w Chorzewie wypowiedziała pracę 300 robotnikom a Katowicka Spółka Akcyjna hut i kopalń zamierza w najbliższym czasie zamknąć kopalnię „Karlsegen“ w Mysłowicach. Szczyt bezczelności osiągnął zarząd kopalni „Myslowitzergrube“ w Mysłowicach, który ogłosił, że od 13 b. m. wprowadza *10-godzinny dzień pracy.* Robotnikom, którzy na nowe warunki pracy nie zgodzili się, zarząd zagroził natychmiastowem wydaleniem.

Zblizka i zdaleka.

TRZYDZIEŚCI LAT!

Trzydzieści lat mija od chwili, kiedy na świat przyszedł „Robotnik“.

Byłem świadkiem w mieszkaniu nieżyjącego już dzisiaj Jana Stróżewskiego, gdy się narodził. Wyskoczył ze starej walizki, a pomagał mu w tej podróży z walizki na stół studencki Józef Piłsudski.

Trzydzieści lat żyjemy jako pismo partyjne. W iluż byliśmy drukarniach, w iluż drukowano nas miastach! Posiadam setny numer „Roba“, złotemi wydrukowany czcionkami. Ofiarowali mi ten numer latem 1906 r. towarzysze zecerzy. Był w tym numerze mój artykuł wstępny: *Żywi umarłym a nieśmiertelnym.* Numer ten w artykule wstępnym pisarz „Robotnika“ składał na grobowcu tych wszystkich, co byli w szeregach naszych, a nie doczekali. Nie doczekali nawet 1906 r.

Jeżeli o tym artykule dziś tutaj wspominam, czynię to ze względu na tytuł, ze względu na myśl, kryjącą się w tytule i w artykule. *Tym, którzy nie doczekali* — ale nie umarłym: oni bowiem żyją, żyją w nas, żyją w dziele swojem, w partji naszej, żyją w Polsce, której byt niepodległy jest przecież w dużym stopniu ich dziełem. Dziełem Ich nieśmiertelnego czynu i bardziej jeszcze nieśmiertelnego Marzenia i najbardziej nieśmiertelnego Entuzjazmu.

Z MARZENIA i z ENTUZJAZMU, z MIŁOŚCI, jakże tkliwej i jakże wiernej narodził się ów wielki czyn, jakim było powstanie *„Robotnika“*. Dodajmy do tych trzech czynników jeden jeszcze, czynnik OFIARY. Policzmy tylko tych, którzy szli do katorgi, na zesłania, do ciężkiego więzienia za *„Robotnika“!*

Nie piszemy tu historji *„Robotnika“*. Trzebaby opowiedzieć historję partji. Zapisujemy tylko datę, wielką datę w historji P.P.S. Dla nas, którzy dziś *„Robotnika“* piszemy i wydajemy, data ta jest źródłem wielkiej dumy i my dziś nawiązujemy dalsze ogniwa do wielkiego, historycznego już łańcucha usiłowań bohaterów, którzy przed nami dźwignęli *„Robotnika“*, jako pochodnię protestu rewolucyjnego, jako trybunę skargi narodu i proletarjatu, jako dzwonnicę, z której rozlegało się w ciągu lat tylu wołanie na trwogę, hejnał tryumfu i nawoływanie do stałej, bezustannej, twórczej i organizacyjnej pracy. Tej pracy także, która nazywa się KULTURĄ, kulturą umysłową, moralną, estetyczną kulturą wolności i prawa, kulturą demokracji, postępu i ludzkości. „Robotnik“ pracował zawsze dla walki o wolność człowieka w wolnem Państwie. Z tej drogi nie schodził nigdy na moczary bolszewizmów. Unosił wysoko ponad tłumem spracowanych i tęskniących do wolności entuzjastów sztandar purpurowy socjalizmu klasowego i międzynarodowego, jedności i solidarności proletarjatu. Starym hasłom swoim *„Robotnik“* służyć będzie zawsze. Zachowa we wdzięcznej pamięci pracę tych, którzy zapisywali pierwsze jego bohoterskie roczniki. Jest dziś i będzie zawsze informatorem i nauczycielem partji, będzie organizował myśl i czyn partyjny. Będzie mówił do umysłu, do serca, do woli wielkiej naszej organizacji. Publicyści, którzy dziś służą partji na tem stanowisku — wiedzą, że mają bohaterskich poprzedników. Wzięli od nich gorejącą pochodnię walki i postępu. Pragną być godni testamentu tych, co odeszli przedwcześnie i niczego nie pragną, jak tylko oddać Pochodnię tym, którzy po nich przyjdą, aby dalej służyć ideałom Socjalizmu i Demokracji!

Henryk Bezmaski.

Nieporozumienie francusko-angieskie

SPRAWY ZAGRANICZNEJ POLITYKI, JAKO BROŃ W WALCE WEWNĘTRZNEJ. — ISTOTA RÓŻNICY ZDAŃ.

Londyn, 8 lipca.

Nieporozumienie, które wybuchło między Anglją a Francją na tle zaproszenia na konferencję londyńską, przybrało formy tak poważne, że Mac Donald postanowił udać się do Paryża, aby bezpośrednio z p. Herriotem omówić sytuację. Decyzja Mac Donalda, ogłoszona wczoraj w parlamencie spotkała się z powszechnem uznaniem angielskiej opinji publicznej. Parlament zaś wczoraj, w poczuciu powagi sytuacji, przyjął milcząco do wiadomości oświadczenie Mac Donalda, odkładając dyskusję do czasu powrotu premjera z Paryża. Jeżeli chodzi o sprawy polityki zagranicznej, w Anglji panuje przeważnie podziwu godna jednomyślność i wielkie umiarkowanie w krytyce. W obecnej chwili Mac Donald ma za sobą nietylko swoje stronnictwo, lecz całą Izbę i całą prasę, w dążeniu do zlikwidowania nieporozumienia i zapewnienia powodzenia bliskiej już konferencji.

Zupełnie inaczej ma się rzecz we Francji. Tam pokonani 11 maja nacjonaliści z p. Poincare na czele chcą się właśnie odegrać na polityce zagranicznej i z przejściowych nieporozumień chcą ukuć broń dla obalenia lewicowego gabinetu Herriota. Akcja, wszczęta we Francji przeciw p. Herriotowi z powodu angielskiego projektu protokułu, który ma być podpisany w Londynie i który przewiduje utworzenie specjalnej organizacji poza Komisją Odszkodowań, dla zbadania ewentualnych uchybień Niemiec od wykonania zleceń raportu rzeczoznawców, oceniana jest jednomyślnie w Londynie, jako naganka Bloku Narodowego przeciw obecnemu rządowi i przeciw akcji pokojowej, przez ten rząd zainicjowanej. I to ciekawe zjawisko, że za Mac Donaldem stoją obecnie nawet jego przeciwnicy, znajduje swoje wytłomaczenie w tem również, że *nikt* w Anglji nie chciałby obecnie upadku Herriota i nawrotu do polityki Poincarego.

Te wewnętrzno - polityczne spory we Francji, które w tak jaskrawej postaci wybuchły tuż przed samą naradą londyńską i które mają swój specjalny posmak, przesłaniają istotę różnicy zdań między Francją i Anglją, która niewątpliwie istnieje i która nie została jeszcze całkowicie usunięta podczas widzenia się obu premjerów w Chequers. Z obu stron, zarówno ze strony p. Herriota jak i Mac Donalda czynione są usiłowania, aby tę różnicę zdań zmniejszyć, aby nie dopuścić, by przybrała rozmiary otwartego nieporozumienia. Złą usługę oddają sprawie pokoju i ostatecznego rozwiązania sprawy odszkodowań ci, którzy skwapliwie skorzystali z ujawnionego w zaproszeniu rządu angielskiego, innego punktu widzenia, aby wogóle uniemożliwić odbycie konferencji.

Ostatni konflikt powstał, jak już wymieniłem z powodu przytoczenia przez rząd angielski w zaproszeniu do Belgji, Włoch i Japonji na naradę londyńską projektu protokułu. Do Francji zaproszenie nie zostało wysłane, ponieważ premjerowie między sobą ustalili, że 16 lipca odbędzie się w Londynie konferencja międzykoalicyjna. Przyznać trzeba, że zaproszenie ułożone zostało trochę niezręcznie i że, jeżeli chodzi o formy dyplomatyczne, dopuszczono się uchybienia, że nie przesłano odpisu zaproszenia Francji. Jeżeli chodzi o samą treść projektu protokułu, to zawiera on pogląd rządu angielskiego na dalszy rozwój wypadków i wyłącznie z tego punktu widzenia powinien być traktowany, jak oświadczył wczoraj w Izbie Mac Donald. Wolno przecież Anglji mieć swój pogląd na wykonanie zaleceń orzeczenia rzeczoznawców! — wołają Anglicy.

Chodzi jedynie o to, żeby zbliżyć ten pogląd z poglądem francuskim. O tem, że nie są one całkowicie zgodne, wiadomo powszechnie. Nie było również złudzeń co do tego, że kilkugodzinna rozmowa w Chequers doprowadziła już do wyrównania wszystkich różnic. Niefortunny protokuł ujawnił jedną z nich, dotyczącą komisji odszkodowań. Komisja ta nigdy nie cieszyła się względami Anglików. Po wycofaniu się przedstawiciela St. Zjednoczonych z komisji, w której stale przewodnictwo należy do przedstawiciela Francji, najpierw p. Poincarego, a obecnie p. Barthou (również człowieka z Bloku Narodowego), przedstawiciel angielski stale pozostawał w mniejszości wobec Francuza i Belga. W pamięci Anglików komisja odszkodowań łączy się z sankcjami, okupacjami, powikłaniami gospodarczemi. W dążeniu do rozwiązania sprawy odszkodowań na podstawie raportu Dawes'a rząd angielski i opinja angielska chcą zerwać ze starą i niemiłą dla nich tradycją komisji odszkodowań i chcą utworzenia nowej organizacji dla wykonania planu rzeczoznawców. Nie jest to łamanie Traktatu Wersalskiego, jak krzyczy w niebogłosy prasa nacjonalistyczna francuska. Mac Donald zastrzegł się bardzo energicznie przeciw przypisywaniu mu takich zamiarów.

Ponieważ jednak opinja francuska jest innego zdania o kompetencjach komisji odszkodowań w wykonaniu planu rzeczoznawców, a dążeniem rządu angielskiego

Ku człowiekowi.

Tak, jak codzień, stałem na przystanku tramwajowym. Wyległy całe mrowia ludzi po skończonej pracy. Każdy spieszył do domu. Silny mróz podwajał szybkość ruchów. Dopadano do przystanku, zatrzymywano się raptownie i zwracano głowy ku nadciągającym tramwajom.

Ale pasażerów było zbyt dużo, aby mogli pomieścić się w kilku zbliżających się wozach. Wokół przystanku uformował się tłum oczekujących. Kurczono się z zimna, głowy wtłaczając mocno w kołnierze, a ręce w kieszenie.

Wiał mroźny wiatr, zmuszając skulonych ludzi do obronnego manewrowania plecami, do zajmowania się wyłącznie własną osobą.

Wraz z wiatrem, który ją popychał, szła zziębnięta, poprzykrywana łachmanami staruszka. Zimno zmuszało ją do wykonywania szybkich, nierównych, niezgrabnych kroków. Chciała od niego uciec, skryć się, ale troska nakazywała czynić jej co innego. Dreptała więc nerwowo, pośpiesznie — bojąc się równocześnie pośliźnięcia.

Zmierzała ku nam. Gdy zbliżyła się o dwadzieścia kroków — spojrzałem jej w twarz. — Coś nieprzyjemnego, odpychającego biło z tej twarzy. Odwróciłem głowę w innym kierunku, zapomniawszy rychło o przykrem wrażeniu.

Bo i cóż może obchodzić zwykłego mieszkańca wielkiego miasta skrzywiona twarz staruszki? Cóż może znaczyć wypadkowe zwrócenie uwagi na kogoś, kto za chwilę zniknie z przed oczu?

Przemknie przez głowę jedna lub dwie myśli. Zakonkluduje sobie coś człowiek, określi, a właściwie skonstatuje jakość wrażenia, którego się natychmiast pozbywa — i zapomni.

Właśnie obserwowałem niecierpliwe tłoczenie się do tramwaju zmarzniętych mężczyzn i kobiet, gdy za sobą posłyszałem niewyraźne, poplątane, przerywane słowa, wymawiane drżącym, ochrypłym, przechodzącym w szept głosem. Raptownie odwróciłem głowę — i wzrok mój padł na widzianą przed chwilą twarz staruszki.

Twarz ta była zaiste straszna. Z pod podartej chusty, spadającej na czoło, sterczały w bezładzie siwe, omal zupełnie białe kosmyki włosów. Czoło koloru sino-czerwonego, głęboko zorane bruzdami, chyliło się ku przodowi, rozmyślnie jakoby zakrywając poza gęstemi białemi brwiami — oczy.

Staruszka wiedziała widać, że twarz jej przeraża, odpycha, odtrąca.

Nieprzyjemnie dotknięty tym widokiem, nie odrazu jednak oderwałem wzrok. Czoło wraz z brwiami uniosło się bowiem w górę. Oczy spojrzały w oczy.

Drgnąłem ze wstrętu!

Podsiniaczone, w krwawej obwódce, wyblakłe, trupie jamy. Nos siny, usta duże, obwisłe. — Tysiące zmarszczek i fałd.

I chociaż wstyd mi było, że okazałem bliźniemu wstręt zamiast współczucia, nie mogłem przezwyciężyć wrażenia: szybko odwróciłem się do staruszki plecami.

Ale wtedy właśnie uprzytomniłem sobie jeszcze wyraźniej jej rysy, wyraz jej twarzy, oczy i całą postać.

Zniszczona, przepojona alkoholem, zakrzepła w bólu twarz. Zakrwawione powieki, a wśród nich dwie przyćmione, błędne, przygasłe źrenice. Kołatała się już w nich śmierć. Ale dwie gałki biegały, dając znać o podłem, psiem życiu.

Wrażenie było nadwyraz przykre. Do jakiegoż upadku i moralnego upodlenia dojść może człowiek! — Oto tania refleksja, która omal każdemu przychodzi do głowy w podobnym wypadku. A wślad za nią inne, ale nie te, budzące odruch współczucia, zrozumienia, pomocy — a egoistyczne, dotyczące własnej osoby, własnego dobrobytu, stanowiska, obawy wreszcie, aby nie popaść w nędzę, nie żyć, jak taki oto odegnany od wszystkich pies w ludzkiem ciele.

I znów starałem się zapomnieć o przykrem wrażeniu, zwrócić uwagę na co innego. Ale wrażenie było zbyt silne. Tramwaj mój przeszedł. Spojrzałem na staruszkę, która już do piętnastej czy dwudziestej osoby wyciągała rękę.

To, co spostrzegłem, zdziwiło mnie bardzo. Każdy to samo czynił, co ja. Spoglądał w twarz, szybko odwracał się ze wstrętem — i zapominał. Nikt nie sięgnął do kieszeni, nikt nawet nie zachował obojętności. Każdy okazywał brutalnie, bezwzględnie i wyraziście swój wstręt.

A staruszka nie czekała. Wiedziała bowiem, spodziewała się co ją czeka. Szła do następnej osoby, machinalnie wyciągając dłoń. Ale czyniła to coraz szybciej, bardziej nerwowo. Obwisłe sine usta wykrzywiła w rozpaczliwy, obolały grymas. Szeptała, drżąc, te same wyrazy...

Ścisnęła mi gardło litość. Poczułem do tych ludzi i do siebie nienawiść. Jak mogłem uczynić jej krzywdę, jak mogą oni wszyscy czynić jej to samo. Kobiety, mężczyźni i dzieci. Kobiety też — wszystkie.

A przecież każdy to widział, iż była zziębnięta i głodna. Szczękała zębami i drżała na całem ciele. Nie udawała. Bo czyż można udawać na mrozie kilkunastostopniowym, mając na nogach podarte trzewiki i postrzępione pończochy czy szmaty, przez które prześwituje gołe ciało? Czyż można w takim stanie udawać?

I każdemu z tych ludzi z ulgą zapewne przemknęło przez głowę wzgardliwe słowo, które miało usprawiedliwić i rozgrzeszyć ich wstręt: prostytutka.

Tak, była to zapewne wyrzucona już zewsząd, stara, niezdolna nawet do posług, prostytutka. Obity pies, wzgardzony przez wszystkich, odepchnięty, skomlący z zimna i głodu.

Na chwilę znikła mi z przed oczu. Zasłonił ją tłum, zginęła w nim.

Ale teraz już z niepokojem szukałem ją oczyma.

Wreszcie znalazłem. Stała bezradna przy drzewie, z pochyloną białą głową, z której wiatr zerwał strzępy chustki, szamocąc gniewnie kępami siwych włosów.

Pokorna, skulona przylgnęła bezwiednie do drzewa. Po policzku jej płynęły duże, ciężkie łzy. Odegnany, obity pies płakał.

I szedłem teraz ku niej, wiedząc, że przecież temi kilkoma papierkami dopomogę jej zaledwie na dziś, może najwyżej na jutro.

Ale szedłem z przeświadczeniem, że idę ku człowiekowi.

A przez głowę przebiegały mi myśli o względnej, bardzo względnej wartości człowieka.

Myślałem bowiem o niej, o tych ludziach i o sobie.

Marjan Uzdowski.

jest osiągnięcie jaknajściślejszego porozumienia, sądzić należy, że naradą swoją z p. Herriotem w Paryżu p. Mac Donald rozwieje wszelkie insynuacje o rzekomem przygotowywaniu „Sedanu dyplomatycznego" dla Francji w Londynie, a następnie znajdzie formułę kompromisową, zadowalającą obie strony. Pewne jest, że Mac Donald nie sprawi przyjemności Blokowi Narodowemu i nie będzie pomagał im w obaleniu Herriota narzucaniem mu rozstrzygnięć, które powinny być powzięte drogą wspólnych ustępstw i porozumienia.

J. S.

◆ ◆
◆

Po drogach księżycowych, przez lśniący seledyn,
przez złotem nabijany słoneczny gościniec,
błądziłem i szukałem, milczący i jeden,
jak w litewskich ostępach samotny odyniec.

Przez tumon mgławicowy, przez gwiezdny manowiec,
przez bezdroża umarłych, zimnych mlecznych dróg
błąkałem się, posępny i smutny wędrowiec,
szukałem i krzyczałem: mój Bóg, gdzie mój Bóg?

Ale głuchy i cichy był niebieski strop,
milczące zagadkowe jarzenie zodjaku,
jak wściekły się przewalał zgniły ziemski glob,
jak ja czekając wreszcie widomego znaku.

Bo Chrystus umarł dawno w męce na Golgocie,
bo dawno się rozsypał w proch shańbiony krzyż,
i tylko wieże świątyń i kopuły w złocie
w bezlitosnej ironji spoglądały wzwyż.

Obłuda, giełdy, banki i publiczne domy
zamordowały Boga, łżąc jego katuszy,
nie pomogły gnijące w bibljotekach tomy,
bo każdy zabił Boga w swojej własnej duszy.

Było czarno na ziemi i czarno na niebie
i słaby się urywał mój ginący krzyk,
jak kamień spadający gdzieś w tatrzańskim żlebie,
jak głaz strącony nogą, co w przepaści znikł.

Aż otom nagle uczuł w duszy mojej śpiew,
co wydał się na wszechświat pijany i słodki,
a był jak mak czerwony, czerwony jak krew,
a kiedy brzmiał, to rosły w duszy mej stokrotki.
I zrozumiałem: Bóg to! A więc jeszcze żyje!
Trzeba Boga pieśniami, trzeba pracą siać—
i tu, gdzie dzisiaj szatan tryumfalnie wyje,
jutro Boga-zwycięzcy będzie sztandar wiać!

Kazimierz Andrzej Jaworski.

Drożyzna.

ZAPOWIEDŹ REPRESJI NA PASKARZY MĄCZNYCH.

Ostatnie podwyższenie ceny mąki i chleba uznane zostało przez sfery miarodajne za nieuzasadnione. Wobec tego komisarz rządu m. stoł. Warszawy otrzymał polecenie zastosowania represji w myśl obowiązujących przepisów. W związku z obniżeniem taryfy przewozowej na mąkę, Warszawa ma otrzymać w przyszłym tygodniu większe transporty mąki z młynów poznańskich i kaliskich, które kalkulować się będą nie wyżej 27 groszy za kg. Chleb zatem wypiekany z tej mąki będzie kosztował w hurcie 27 groszy, w detalu 28 gr., t. j. o 4 gr. taniej niż obecnie. (b.).

Oby jednak nie skończyło się tylko na papierowych zapowiedziach represji na paskarzy mącznych i na obietnicach o tańszym chlebie.

ELEKTROWNIA POBIERA WYGÓROWANE CENY ZA PRĄD!

Podkomisja złożona z przedstawicieli min. spraw wewnętrznych i min. robót publicznych prowadzi prace związane z badaniem ceny kalkulacyjnej, ustalonej przez elektrownię warszawską za dostarczany przez nią prąd. Z dotychczasowych badań można wywnioskować, iż cena elektryczności jest wygórowana i winna być w każdym razie obniżona o kilka procent.

Obniżenie ceny winno nastąpić natychmiast, skoro nareszcie okazało się, że jest ona zbyt wysoka, Elektrownia nie powinna paskować bezkarnie.

WĘGIEL.

Wydział Zaopatrywania magistratu m. st. Warszawy obniżył od 11 lipca cenę dąbrowieckiego węgla grubego, kostki I i II z 43 zł. 50 gr. do 43 zł. za tonę wraz z dostawą loco podwórze. Ceny innych gatunków węgla pozostają bez zmiany. (b.).

CENY W HANDLU DETALICZNYM.

Ceny żywności kształtowały się naogół w dalszym ciągu zniżkowo, aczkolwiek większa — w porównaniu z tyg. ub. — liczba produktów wykazuje zwyżkę. Poważniejszą zniżkę notowano: dla kasz (jęczmienna — 5.4%, pęczak — 8.3%, orkiszowa — 9.8%, fasoli 7.7%). Zwyżka dotyczy szczególnie: masła solonego 24%, śmietany 9 do 10%, sera 4.8%.

Koszt żywności obniżył się w porównaniu z tygodniem poprz. o 0.37%, tydz. poprzedni — 1.36%.

PRZECIW PASKARZOM NAFCIARSKIM.

Wobec stwierdzenia, iż detaliczna cena nafty znacznie się różni od ceny hurtowej, funkcjonarjusze oddziału walki z lichwą sprawdzali 12 lipca ceny nafty pobierane na mieście. Akcja w toku. Sporządzono w tej sprawie protokuły skierowane będą do sądu do spraw lichwiarskich. (b.).

Sprawy skarbowe

Wycofywanie markowych znaczków stemplowych.

Na mocy obwieszczenia ministra skarbu z dn. 9 b. m. zmienione zostaje obwieszczenie ministra skarbu z dn. 24 z. m. w sprawie wycofania z obiegu znaczków stemplowych, których wartość nie jest wyrażana w walucie złotowej.

Termin wymiany znaków wartościowych, wycofanych z obiegu, rozpocznie się dopiero dnia 7 sierpnia r. b., kończy zaś dnia 30 września r. b. Celem wymiany wspomnianych znaków zgłaszać się należy do Kasy skarbowej z podaniem, w którem wyszczególnić trzeba ilość, rodzaj oraz wartość załączonych w celu wymiany znaków wartościowych.

Podatek obrotowy.

Ministerjum skarbu gromadzi materjały statystyczne dotyczące podatku obrotowego.

Do wszystkich urzędów skarbowych rozesłany zostanie wykaz dotyczący wymiaru podatku obrotowego we wszystkich okręgach wymiarowych. Jednocześnie zostanie zwrócona uwaga na zbyt niskie jak i na zbyt wygórowane opodatkowanie w poszczególnych okręgach wymiarowych.

Zarządzenia te mają na celu osiągnięcie większej równomierności w opodatkowaniu

Obroty przedsiębiorstw przemysłowych.

W ministerjum skarbu opracowywane są normy przeciętne orjentacyjne dla ustalania obrotów przedsiębiorstw przemysłowych na podstawie ilości robotników, silników mechanicznych, i innych urządzeń fabrycznych (wrzecion, krosien i t. d.).

Opracowane normy ułatwią komisjom szacunkowym orjentację co do możności osiągnięcia większej prawidłowości w opodatkowaniu przedsiębiorstw przemysłowych w wypadkach, kiedy księgi handlowe nie są prowadzone.

Aptekarze a Kasy Chorych

W walce przeciwko Kasom Chorych podały sobie zgodnie ręce trzy czynniki: fabrykanci, lekarze (z wyjątkiem małej grupy lekarzy społeczników) i aptekarze. O roli dwóch pierwszych czynników wiele już pisano. Za to o trzecim prawie że zupełnie zapomniano. A warto i o nim pomówić, bo jego kampanja, naturalnie w imię szlachetnej dbałości o dobro chorych jest równie szkodliwa, jak występy lekarzy i fabrykantów.

Wogóle polskie ustawodawstwo apteczne, jak zresztą w większości państw europejskich, stwarza niesłychany monopol prywatny właściciel aptek. Liczba aptek jest ograniczona. Odległość pomiędzy aptekami ma wynosić 10 kilometrów; tylko w okolicach gęściej zaludnionych wolno pozwolić na otwarcie większej liczby aptek. W miastach zależnie od wielkości jedna apteka ma przypadać na 5000—10000 mieszkańców, a każda powinna się znajdować w określonej dzielnicy. Apteki Kas Chorych, którym nie wolno sprzedawać wszystkim zgłaszającym się, lecz wolno tylko sporządzać recepty i wydawać lekarstwa z polecenia Kasy, są przy obliczaniu liczby dopuszczalnych aptek brane w rachubę na równi z aptekami prywatnemi.

Właścicielami aptek nie są bynajmniej najlepsi fachowcy. Aptekę można sprzedać, można ją odziedziczyć nie będąc farmaceutą. W tym wypadku trzeba mieć tylko odpowiedzialnego prowizora. Setki najzdolniejszych pracowników farmaceutycznych pozostają przez całe życie najemnikami, a wielu nieuków, lub nawet i laików ma monopol na zaopatrywanie całej połaci kraju w promieniu 10 kilometrów w środki lecznicze.

Dodać należy, że w niektórych aptekach, szczególniej na wsi, bywa uprawiane nielegalne leczenie, niektóre zaś, aby nie stracić wzięcia u ciemnego włościaństwa, trudnią się sprzedażą „komarowego sadła", nitki ze stryczka samobójcy it. p.

Aż tu nagle tę sielską idyllę zakłóciły niektóre większe Kasy Chorych otwierając swoje własne apteki. Nie złamało to bynajmniej monopolu właścicieli aptek, gdyż jak rzekliśmy, apteki Kas wchodzą również w rachubę przy obliczaniu liczby dopuszczalnych aptek w danej miejscowości i nie wolno im sprzedawać lekarstw poza zleceniami Kasy Chorych. Lecz samo istnienie aptek Kasowych odczuli aptekarze, jako cios w ich monopol i stąd kampanja, prowadzona przez nich w prasie, w różnych ministerjach, stąd pomoc, udzielana przez nich chadekom przy wyborach do Kas Chorych. Cała ta akcja prowadzona pod płaszczykiem dobra społecznego w rzeczywistości nie jest niczem innem, jak ordynarną walką o prawo do łupienia skóry z publiczności.

Doskonale oświetlił to p. Henryk Ornowski, zasłużony kierownik Wydziału Aptecznego Powiatowej Kasy Chorych w Sosnowcu, w doskonałym artykule, zamieszczonym w Nr. 3 „Kroniki Farmaceutycznej".

Po przeprowadzeniu odpowiednich wyliczeń p. Ornowski stwierdza, że koszta utrzymania 13 aptek Sosnowieckiej Kasy Chorych wynosiły w marcu 55,879,982,418 mk., a tymczasem według taksy aptekarskiej przyrządzenie wydanych przez apteki kasowe 86333 numerów recept wyniosłoby 64,156,878,000 mk., a więc czysty zysk Kasy wyniósł 8,276,899,582 mk. Razem z różnicą między cenami chemikalji, specyfików i opatrunków, płaconą przez Kasę hurtownikom, w porównaniu z ceną tychże wytworów w aptekach, Kasa zaoszczędziła w jednym miesiącu marcu 44,819,049,280 mk., albo przechodząc od cyfr astronomicznych do złotych 24.899 złotych. Gdyby nie Kasy apteczne, to prawie 25 tysięcy złotych utonęłoby w jednym tylko miesiącu marcu jako czysty zysk w kieszeniach panów aptekarzy i ukoiłoby ich sumienie społeczne, tak wzburzone przez Kasy Chorych.

A może panowie właściciele aptek, tak czuli o wygody i zdrowie publiczności powiedzą nam, że chociaż lekarstwa Kasy kalkulują się taniej, to jednak apteki prywatne lepiej obsługują klijentów i cieszą się większem zaufaniem z ich strony.

I ten argument zbija świetnie pan Ornowski.

Kasa Chorych w Sosnowcu pozostawia chorym wolną rękę w sprawie wyboru apteki. Mogą oni iść z receptą Kasową zarówno do apteki prywatnej, jak i Kasowej. Gdyby więc ostatnie mniej zadowalały publiczność, to ich frekwencje musiałyby się zmniejszyć. Tymczasem nic podobnego nie dzieje się. Przeciwnie, oto cyfry przytoczone przez pana Ornowskiego:

Liczba recept kasowych zrobionych w aptekach Kasowych

	Grudzień	Styczeń	Luty
Sosnowiec	20,993	28,509	28,759
Dąbrowa	11,091	17,252	15,724
Zawiercie	15,052	18,695	18,204

w aptekach prywatnych

	Grudzień	Styczeń	Luty
Sosnowiec	14,457	15,231	16,969
Dąbrowa	1,261	2,230	1,747
Zawiercie	244	145	53

Liczba recept załatwionych w aptekach Kasowych wzrosła szybciej od recept załatwionych w aptekach prywatnych.

Tak to w świetle suchych cyfr wygląda idealizm społeczny władców monopolu aptecznego. Ich walka z aptekami Kasowemi nie ma nic wspólnego z idealizmem. Jest to walka o bezkarne zdzieranie skóry z każdego, choćby najbiedniejszego człowieka, który miał nieszczęście zachorować!

W. Kul.

Międzynarodowość i Pacyfizm.

IV Kongres Międzynarodowej Ligi Kobiet.

Dwie te idee, — międzynarodowe współżycie i utrwalenie wszechświatowego pokoju, wiążą się z sobą bezpośrednio i bezpośrednio się uzupełniają.

Nie może być mowy o trwałym pokoju, o zmniejszeniu, lub zupełnem rozbrojeniu, o wzajemnem zaufaniu narodów, o dobrej woli pokojowego rozstrzygania nieporozumień między narodami, o ile nie rozwiną się w nas poglądy, dążenia i uczucia treści międzynarodowej.

Niema dziś dziedziny życia, którąby nie wychodziła poza ramy narodowe, nie miała charakteru międzynarodowego. Kapitalizm z jego olbrzymim rozwojem handlu, środków komunikacyjnych, coraz to nowszych i świetniejszych wynalazków, rozszerzył stosunki międzynarodowe do niesłychanych rozmiarów.

Cały szereg zagadnień na temat tych stosunków, a także rozważanie przyczyn różnych wojen z punktu politycznego, ekonomicznego, moralnego, psychicznego i wychowawczego, były przedmiotem rozpraw niedawno odbytego w Ameryce Kongresu kobiet.

Kongres ten zorganizowała wielka polityczna międzynarodowa organizacja kobiet, pozostająca pod przewodnictwem amerykanki Miss Jane Addams, a nosząca nazwę „Międzynarodowa Liga Kobiet dla Pokoju i Wolności". Liga ta zorganizowana w 1914 r. odbyła już Kongresy w Zurychu, Wiedniu i Hadze.

Obecny IV Kongres zdecydowano urządzić w Ameryce, ze względu na niepokojącą militarną atmosferę w stosunku do Japonji, i w celu wywarcia moralnej presji na St. Zjedn. by przystąpiły do Ligi Narodów. Kongres odbywał się w Waszyngtonie od 1—10 maja pod hasłem: „nowego międzynarodowego współżycia". Przybyły oficjalne delegatki (członkinie) z 36 narodów świata, wśród których były japonki, chinki, hinduska i turczynka jako delegatki (przyszłe kandydatki) do tej bardzo rozgałęzionej organizacji.

Po Kongresie, w celach propagandowych, amerykanki zaprosiły na swój koszt po jednej delegatce z każdego kraju i obwoziły nas w specjalnym wagonie, nazwanym „Pax speciale" pod opieką wiernego, czarnego Jozue. Międzynarodowa ta „kompanja", obejmująca prawie wszystkie narody europejskie, objechała prawie wszystkie większe miasta środkowo-wschodnich St. Zjedn., jak Filadelfja, Pitsburg, Cincinnati i inne, zdążając do Chicago na 2 tygodniowe kursa publiczne z dziedziny Internacjonalizmu (Międzynarodowości) i pacyfizmu praktycznego, przy udziale profesorów amerykańskich i delegatek Kongresu.

M. in. poruszone tematy dotyczyły: historycznego rozwoju internacjonalizmu, Międzynarodowość w nauce, sztuce i literaturze różnych poszczególnych narodów; solidarność społeczna; ruch kooperacyjny; Międzynarodowe prawodawstwo; Reakcja i demokracja w Europie; zagadnienia równouprawnień rasy i wreszcie ochrona mniejszości narodowych.

Ten ostatni temat był referowany przez delegatki Europy Centralnej, gdyż dla amerykan zagadnienie to było zupełnie nową sprawą, pomimo że w Stanach są kolonje, murzyni, indjanie i ogromna liczba imigrantów.

Główny referat o zasadach ochrony mniejszości narodowych był mnie powierzony, ponieważ był to temat, wysunięty przez sekcję polską przy przygotowywaniu programu Kongresu. Gdy powoływałam się na naszą demokratyczną Konstytucję, doznawałam miłego uczucia, że im imponujemy swą tolerancją i obywatelskiemi prawami dla mniejszości narodowych, podczas gdy to zagadnienie tak niesprawiedliwie na naszą niekorzyść jest zagranicą kolportowane i zupełnie niezgodnie z prawdą.

Z Chicago nasza „trupa propagandowa" udała się do Detroit, Cleveland, Buffalo, a zachwyciwszy się przecudnemi wodospadami Niagary, dotarłyśmy do Kanady, zatrzymawszy się tam w Torento i Motrealu.

W sumie 15-ście miast amerykańskich słyszało nas na oficjalnych przyjęciach i na wielkich publicznych mitingach, a jednym z głównych motywów było, że Ameryka powinna się przyłączyć do Ligi Narodów, by dodać siły i znaczenia tej pierwszorzędnej międzynarodowej oficjalnej organizacji, która dąży do załatwienia nieporozumień politycznych nie barbarzyństwem i zbrodniczością wojen i która kładzie podwaliny do nowego międzynarodowego współżycia.

W tej bardzo ciekawej podróży, dającej niezliczoną ilość wrażeń, spostrzeżeń, stykając się ciągle bezpośrednio z życiem wewnętrznem amerykan, z ich organizacjami i instytucjami państwowemi, komunalnemi i społecznemi, starałam się również wyzyskać każdy moment dla naszej emigracji, która jest tak bardzo liczna prawie w każdem większem mieście amerykańskiem. Sprawa ta nasunęła mi dużo smutnych myśli i spostrzeżeń.

Stwierdzić tu jeszcze muszę, że będąc jedyną delegatką z Polski, miałam często bardzo trudne zadanie do spełnienia, które szczególniej z punktu propagandy państwowej przechodziło siły jednego człowieka, ale my na propagandę żałujemy zawsze pieniędzy...

Dr. J. Budzińska-Tylicka.

Książki nadesłane.

Nakładem Głównego Urzędu Statystycznego ukazał się „*Rocznik Statystyki Rzeczypospolitej za r. 1923*" o treści następującej: Meteorologja. Powierzchnia, podział administracyjny, ludność, ruch ludności (emigracja, reemigracja i repatrjacja). Własność nieruchoma (wielka własność ziemska powyżej 50 ha, reforma rolna). Rolnictwo, Górnictwo, przemysł i przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe. Zrzeszenia gospodarcze. Handel zagraniczny. Ceny. Komunikacje (koleje, lotnictwo, poczta, telegraf i telefon) Kredyt. Ubezpieczenia. Pożary. tatystyka społeczna. Życie umysłowe i kultużory. Statystyka społeczna. Życie umysłowe i kultu-Administracja sprawiedliwości. Skarbowość. Samorządy i finanse komunalne. Rozwój gospodarczy Polski w cyfrach. Statystyka wolnego miasta Gdańska. Przegląd międzynarodowy.

Z okazji 30-lecia „Robotnika”.

Centr. Kom. Wyk. P. P. S. otrzymał wczoraj pismo poniższe, które w tłomaczeniu polskiem brzmi:

Drodzy Towarzysze!

Warszawska grupa członków Partji Socjalistów - Rewolucjonistów zasyła Wam pozdrowienie w rocznicę *trzydziestolecia* Waszej walki o ideały Socjalizmu i klasy robotniczej.

W chwili obecnej, gdy klasy pracujące Polski budują i urzeczywistniają swój byt narodowy, gdy w Europie, po okresie czadu szowinistycznego, następuje przemiana sił społecznych i demokracja socjalistyczna zaczyna odgrywać najodpowiedzialniejszą rolę w życiu państw europejskich, witamy w Was wypróbowanych kierowników mas pracujących Polski.

Wierzymy gorąco, że klasy pracujące Rosji pójdą ręka w rękę z klasami pracującemi Polski i innych państw, pod wspólnymi sztandarami *Socjalizmu* na podbój świetlanej przyszłości dla całej *ludzkości*.

Z pozdrowieniem przyjacielskiem
z polecenia grupy towarzyszów

T. Sulima.

***

C.K.W. P.P.S. wyraża towarzyszom rosyjskim serdeczne podziękowanie.

BENEDYKT HERTZ.

Zmija i oszczerca.

(Z bajek Kryłowa).

Jest w piekle sprawiedliwość, choć wątpią niektórzy.
Niech to, co tu opowiem, za dowód posłuży.
Na galową audjencję
szli źmija i oszczerca przed tron Lucypera.
Raptem afera.
Pokłóciły się w sali ekscelencje.
— Niech mnie waszmość nie wymija,
jam tu pierwsza — syknie żmija.
— Mylisz się — rzekł oszczerca — ja tu znaczę więcej.
Twe żądło przy języku mym to żart dziecięcy.
Bo w piekle ten jest lepszy, kto mocniej, kto głębiej
człowieka zgnębi.
— Chwalisz się — żmija na to — i że zwinna, śliska,
już się do sali przeciska,
gdy oto sam Lucyper wstrzymał jej zapędy.
— Słuszność — rzekł — jest bez kwestji po oszczercy stronie,
bo, pomijając wszystkie inne względy,
żmija zblizka jedynie może ugryźć człeka;
oszczerca kąsa zbliska, kąsa i zdaleka;
jad nieraz lat dziesiątki sączą jego wiersze....
Ustąp żmijo. Oszczercy w piekle miejsce pierwsze
przy moim tronie.

Orgje prześladowań w Rosji Sowieckiej.

Petersburska organizacja socjalistyczna (mieńszewicka) donosi sekcji zagranicznej o terorze bolszewickim ostatnich kilku miesięcy. Głównym przedmiotem prześladowań są w ostatnich czasach **studenci i robotnicy socjalistyczni.**

Dokonywa się tak zw. czyszczenie wyższych szkół, którego ofiarami padają tysiące studentów, pochodzących przeważnie z najuboższych sfer. Wydala się ich pod pozorem niedostatecznych postępów w nauce, ale to są czcze wykręty, gdyż właściwą przyczyną jest polityka. Wielu z wydalonych należy do najpilniejszych i najzdolniejszych uczniów, a mimo to wyrzuca się ich jedynie dlatego, że są politycznie „nieprawomyślni". Profesorowie skarżą się też, że w seminarjach zostają elementy najmniej uzdolnione. Wydala się np. za odwiedzenie osób uwięzionych (podczas wizyt zapisuje się nazwiska przybyszów). Są wypadki wydalania studentek zupełnie bezpartyjnych za to, że kochali się w nich studenci-więźniowie. Jaczejki komunistyczne przenikają bowiem do najintymniejszego życia osobistego studentów.

Bezwzględny i brutalny sposób „czyszczenia" szkół prowadzi do częstych aktów samobójstwa. Szczególnie tragiczny był fakt samobójstwa wydalonego studenta, a tuż za nim jego rodziców.

Dalszy ciąg prześladowań i walki o godność ludzką odbywa się w więzieniach, gdzie należy toczyć nieustającą wojnę o ludzkie traktowanie, o elementarne porządki więzienne i t. p. Głodówki są na porządku dziennym, dochodzi do licznych utarczek i zatargów z władzą więzienną i sądową.

Śledztwo przeciwko więzionym studentom ma wszelkie cechy komedji. Pewnej grupie studentów w ilości 56 osób wytoczono zupełnie zmyślone oskarżenie, np. o przynależność do nieistniejących wcale organizacji. Przesłuchanie na śledztwie miało formę niesłychanie brutalną, oskarżonych znieważano obelgami i propozycjami zostania szpiegiem w Czrezwyczajce. W wyniku tego „śledztwa" wymierzono studentom (41 mężczyzn i 15 kobiet) b. surowe kary w wysokości 2 — 3 lat zesłania do obozów koncentracyjnych, lub wygnania. Większość skazanych nie należy do żadnej partji, a część z nich wogóle nie zajmowała się polityką. Sędzia śledczy Kożewnikow wygadał się, że „operacja" nie udała się i że dlatego należy zaaresztowanych ukarać jaknajsurowiej, by w ten sposób podziałać odstraszająco na tych, którym dotychczas udało się uniknąć katów sowieckich.

Lenin o komunistach.

Lenin w chwilach szczerości całkiem trafnie wyrażał się o swych towarzyszach komunistach.

Oto wykryto szereg nadużyć w instytucjach komunistycznych. Lenin powiada z tego powodu: **„Nie chcę twierdzić, że wszyscy komuniści to nikczemnicy, ale że każdy nikczemnik uważał za swój obowiązek przyczepić się do komunizmu — to fakt".**

W związku z powtarzającemi się wypadkami zabójstwa członków partji komunistycznej Lenin oświadcza: „Na wsi często rozlegają się skargi na władzę sowiecką, na komunistów. A gdy zbadać sprawę — cóż okazuje się? Prawie we wszystkich wypadkach ujawnia się, że w komunistę przedzierżgnął się jakiś łajdak, naigrawający się nad chłopami, niby Dzierżymorda za starych dobrych czasów".

W r. 1921 niezadowolenie z bolszewików ogarniało wszystkich włościan, wszystką ludność. Będąc pewnego dnia u Smidowicza, Lenin powiada ze smutkiem: „Wiele było rządów w Rosji, **ale bardziej łajdackich od naszych nie było".**

Proces krakowski.

GŁÓWNY SPRWCA KRWAWYCH WYPADKÓW, KIERNIK, BĘDZIE ZEZNAWAŁ WE WTOREK.

32-gi DZIEŃ ROZPRAWY.

(Telefonem).

Na początku posiedzenia zawiadamia *prok. Hubl*, że prokuratura otrzymała od b. min. spraw. wewn. Kiernika list, w którym stwierdza on, że dn. 3 list. na mocy uchwały Rady Ministrów rozesłano do wszystkich wojewodów nakaz zabraniający zgromadzeń pod gołem niebem. Pismo wystosowane jest do p. przewodniczącego, dr. Markiewicza.

Dr. Heski żąda powołania p. Kiernika na świadka, gdyż zeznania pisemne, w myśl ustawy, nie obowiązują, a według procedury austrjackiej, która jeszcze obowiązuje, tylko arcyksiążęta mogą pisemnie zeznawać.

Sen Zubowicz żąda wezwania świadka b. min. sprawiedliwości, Nowodworskiego, na okoliczność, iż takiej uchwały, wspomnianej w liście Kiernika nie było.

Przew. oświadcza, że poda uchwałę Trybunału później.

Św. dr. Misona, lekarz Kasy Chorych w Krakowie, w sprawie osk. Redlicha. Świadek widział koło godz. 11 rano na pl. Szczepańskim jakiegoś mężczyznę, na czele oddziału uzbrojonych robotników. Mężczyzna ów miał coś w ręku. Świadek, skonfrontowany z Redlichem, nie może go poznać.

Św. Nebenzahl, słuchacz praw, widział pod Domem Rob. oddział złożony z kilkunastu robotników, prowadzony przez osobnika o rysach semickich.

Św. Zofja Krantwald zeznaje, że 5-go list. była rodzina Szczucińskiego u Rejmanów, prosząc, by syn Rejmanów nie wciągał młodego Szczucińskiego do „tej akcji". Wtedy Rejman miał powiedzieć: „zobaczy pani, co będzie się jutro działo". Opowiadała to babka Szczucińskiego świadkowi, już po śmierci Szczucińskiego.

Osk. Rejman: To nie prawda.

Przew.: P. Królowa mówiła przy protokule, że tak nie było.

Św. Królowa, babka ś. p. Szczucińskiego na zapytanie przewodniczącego *stanowczo zaprzecza, by mówiła do p. Krantwald, jakoby Rejman oświadczył „pani będzie widzieć co się będzie jutro dziać"*.

Dr. Rosenzweig: Pani Krantwald zgłosiła się do Komisji?

Dr. Krantwald: Tak.

Św. Ludwik Kłeczek, b. komendant policji państwowej na miasto Kraków zeznaje: Do dnia 5 list. zgromadzenia odbywały się w porządku. Miałem komendę nad służbą wewnętrzną. Dnia 4 list. zarządzono odwołanie zgromadzeń i zakaz ich urządzania. 5 list. po poł. otrzymałem z powodu nieporozumień między dyrekcją policji, a województwem zarządzenia wprost od wojewody.

5-go list. rano było polecenie nie dopuścić do zgromadzeń pod gołem niebem. Wtedy musiałem użyć, oprócz pieszej i konną policję. Wtedy było zajście policji z tłumem. Byłem na miejscu i telefonowałem do gen. Beckera o pomoc. Wedle raportu, który otrzymałem, było wtedy rannych od uderzeń kamieniami 20 policjantów i 1 koń.

Ja byłem egzekutywą i nie miałem żadnego wpływu na urzędników administracyjnych. Na konferencji w województwie stanowczo zakazano zgromadzeń. Rozkaz był puszczania do Domu Robotniczego tylko lekarzy i urzędników Kasy Chorych, *ale o puszczeniu robotników (co zeznał Gałecki) stanowczo nie było mowy.*

Opracowałem z p. Flekiem plan zamknięcia ulic. Żadnych wiadomości nie miałem, że się zanosi na coś poważniejszego. Zajście z 5 list. nie budziło żadnych obaw. Często się zdarzają podobne zajścia, jak np. było po śmierci prez. Narutowicza. O bojówkach stanowczo nie wiedzieliśmy. W czasie walk 6 list. byłem w komisarjacie i nie widziałem zajść.

O godz. 9-ej dostałem wiadomość, że kordon przerwano. Następnie otrzymałem od wywiadowcy wiadomość, że padły strzały; koło 11.30 telefonuje Styczeń, że na rozkaz min. spraw wewn. walka ma być przerwana i trzeba ściągnąć policję z ulic, oraz że posłowie Bobrowski i Marek mają wyjść na ulicę i uspokoić tłumy. Po poł. odbyła się konferencja w sprawie sytuacji. Koło g. 4 po poł. zgłosili się dwaj komisarze, że pójdą z ludźmi, celem odbicia uwięzionych policjantów. Dyr. Styczeń odpowiedział, że nic nie można robić, aby nie rozdrażnić tłumu, i urzędowo zakazał tego. Telefonowano z wojew. aby nie wysyłać na ulice zajęte przez robotników, żadnych patroli policyjnych. Motywowano to tem, aby stanowczo nie drażnić robotników.

Przew.: Gdzie ostatecznie funkcjonowała policja państwowa?

Św.: Wszędzie byli, tylko nie na tych ulicach, które były zajęte przez straże robotnicze.

O rozejmie nie słyszałem. Słyszałem o konferencji dr. Bobrowskiego z gen. Ciklem, ale nie wiem, jak się skończyła.

Pytany o rozmowę dyr. Rękiewicza z wojewodą świadek mówi, że był obecny przy tem i że Dyr. Rękiewicz mówił, że zarządzenia są za ostre i może przyjść do rozlewu krwi. Ja byłem tego samego zdania, co p. dyr. Rękiewicz.

Po przyjeździe komisji z Warszawy, poseł Marek ręczył, że odbiorą broń i oddadzą wojskowości. Dopiero po odebraniu broni od robotników, jeśliby się spotkało pojedynczych ludzi z bronią, miało im się tę broń odbierać. Był zupełny spokój.

Prok dr. Hubl: Czy gen. Cikel wydał zarządzenie utrzymania wojska na jednej linji.

BENEDYKT HERTZ.

Sam tego chciał

Już połowa lipca, a pani Ira jeszcze w Warszawie. Poprostu wstyd się pokazywać na ulicy. Wszystkie przyjaciółki, wszystkie kuzynki odpoczywają, a ona jedna dalej dzień w dzień, dzień w dzień, jak w kieracie.

A kto temu winien?

Inni mężowie pomyślą, zatroszczą się... Ale Henryk!... Co go to obchodzi?... Niech żona siedzi, niech się morduje. On wie tylko, że na dolarach stracił. O tem pamięta. Wcale mu jednak do głowy nie przyjdzie, że takiem postępowaniem z żoną może coś więcej stracić, o! daleko więcej...

— Po czem ty właściwie chcesz odpoczywać? — zapytał któregoś dnia, gdy pani Ira, naprawdę już tem wszystkiem zdenerwowana, oświadczyła, że dłużej tak być nie może.

Co za bezczelność, jaki brak delikatności!...

Dobre sobie! Po czem ona ma odpoczywać!

Jemu się zdaje, że ten tylko pracuje, kto o niczem innem nie myśli, tylko o zarobku.

A wziąć taki dzień, jak wczorajszy. Pani Ira miała od rana do wieczora wprost urwanie głowy. Już o dziesiątej rano przybiegła fryzjerka... (niewiadomo, kiedy ci ludzie śpią!). Ledwo się to skończyło, trzeba było lecieć, przymierzyć kostjum. No i co? Pokazało się — spaskudzony. Miała być spódnica z obojczykiem, a wyszła spódnica z karczkiem. Pani Ira ledwo zdążyła na 1-szą do Ziemiańskiej. Fredek już czekał. To nic. Mężczyzna powinien czekać. Gorsze to, że on jest daleko bardziej interesujący na scenie. Dziwne, jak ci aktorzy potrafią udawać. „Jakie ty masz gorące usta!" — wołała artystka, gdy ją Fredek całował. Nieprawda! wcale nie ma gorących ust. Widać, rozgrzewają mu się tylko na scenie...

O ile milszy jest Olek. Spędziła z nim pani Ira kilka chwil w Kresach... Prosił, żeby mu pozowała. Powiada, że ma główkę à la Greuze, więc chętnie zrobi cały akt. Odrazu znać kulturę i wyrobienie towarzyskie. Bardzo, bardzo sympatyczny. „Pani— powiada — musi mieć cudną karnację"... Pytał, kiedy przyjdzie, bo chce przygotować farby. Do takiej karnacji trzeba podobno specjalnych farb. Zwyczajne nie oddadzą należycie wszystkich odcieni. Pani Ira nie mogła narazie odpowiedzieć stanowczo, bo miała jeszcze mnóstwo roboty. Trzeba było spieszyć do domu, zrobić rachunek ze służącą... (Teraz to rachowanie na złote i marki — utrapienie). Potem umówiła się z Manią na „Mamo, ja chcę Chaplina"... potem musiała odwiedzić Zuzię (szczęśliwa, jutro jedzie do Montreux!)... potem... Ach, Boże, czy można wszystko spamiętać?...

I tak ciągle, ciągle... ani chwili wytchnienia.

A on śmie pytać: po czem pani Ira chce odpoczywać!

Poprostu krew się burzy. No, ale ma za swoje.

Powiada: „Wiesz, Ira, pojedź ty gdzie do wód... Ja chcę też wytchnąć"...

Nareszcie! Zorjentował się.

Ale czy państwo wiecie, co to kłopotu z tym paszportem ulgowym! Biegać od urzędnika do urzędnika, pisać jakieś podania, w których niema ani odrobiny sensu. Chodzić na komisje, wymyślać sobie choroby, których się nigdy nie miało i nie wiadomo, czem się objawiają... wystawać w ogonkach...

Pani Ira, na szczęście, wszystkich tych kłopotów uniknęła, bo poczciwy Olek całą sprawę załatwił przez jednego znajomego doktora. I już miała odebrać paszport, lecz tu kłopot. Trzeba samej osobiście podpisać. Więc stój w ogonku pół godziny. A skąd wziąć na to czas? U nas urzędnicy zupełnie nie rozumieją, że czas to pieniądz. Tu każą pani Irze stać, czekać, a tu trzeba być u krawcowej... Przecież spódnicy z karczkiem nie przyjmie. Manicurzystka też zamówiona na 2-gą...

A tu stać, czekać... I to się nazywa paszport ulgowy. Ładna ulga. Już lepiej było zapłacić te głupie 500 złotych. Ale czy Henryk zgodziłby się?... Dla niego nic nie ma wartości, tylko pieniądz. Pieniądz to jego Bóg, jego kochanka... wszystko. Obrzydliwy materjalista. Kobieta, żeby nie wiem co, nigdy tak nisko nie upadnie. W kobiecie — nawet najgorszej — zawsze jest choć trochę idealizmu.

I teraz pani Ira musi stać, czekać...

Mija minuta, dwie, trzy, dziesięć. Już doprawdy cierpliwości braknie. Czy ta urzędniczka śpi, czy co?... Ogonek nic się nie posuwa. Miłe są takie ogonki, co stoją, a wcale się nie posuwają. To ataku histerycznego można dostać.

Nareszcie!

Pani Ira już stoi przy okienku. Dwadzieścia minut na zegarku trwała ta wędrówka.

— Proszę pani — odzywa się urzędniczka — ta fotografja nie może być użyta.

— Dlaczego?

— W kapeluszu nie można. Na paszport trzeba bez kapelusza.

— Ależ, na miłość Boską, proszę pani, co to takiego?... Przecież ja w kapeluszu...

— Przepis taki... Trudno.

— W takim razie ten przepis nie ma sensu.

Gniew, zakłopotanie... Pani Ira czuje, że jej opadają ręce. Dwadzieścia minut stać po to, żeby się dowiedzieć, że wszystko na nic.

— Ależ nie wszystko na nic — tłumaczy urzędniczka — tylko należy dać inną fotografję.

— Bagatela! Tylko. Nie, co to, to nie!

Pani Ira pobiegła do Olka, opowiedziała mu wszystko.

Mąż żałuje tych głupich 500 złotych, a ona musi włóczyć się po urzędach, po komisjach... Wprawdzie nigdzie nie chodziła, bo wszystko załatwił doktór, ale to przecież nie jest zasługą Henryka. Teraz znów każą jej się fotografować bez kapelusza.

Poczciwy Olek zaraz uspokoił panią Irę. On zna dobrze pewnego dygnitarza, który uwzględni... Wszystko będzie w porządku bez kłopotów, a tymczasem...

Zaczęło się malowanie aktu...

Olek był zachwycony... Cudowna karnacja od stóp do głów.

Pani Ira ukaże się już w przyszłym salonie jesiennym, jako Psyche w stroju... Ewy.

A mąż?

Ma za swoje. Sam tego chciał.

Św.: To samo zarządzenie otrzymałem z województwa co do policji. Było to koło 11.30 przed południem.

Dr. Bogdani: Policja miała przepuszczać również członków związków zawodowych?

Św.: O robotnikach mowy nie było, to twierdzę stanowczo.

Św. por. Pinkowski z dyw. samochodowego, otrzymał o 10 rozkaz wyjechania pancernym samochodem „Dziadek". Przy ul. Krowoderskiej natrafiłem na opór. Dostałem zlecenie, aby dać pomoc w razie gdy spotkam tłum w walce z ułanami. Przy ul. Krowoderskiej zaczęto do mnie strzelać — rozpocząłem strzelanie ze wszystkich kulomiotów przez drogę, aż do hotelu Krakowskiego. Ponieważ ulica była zasłana trupami ludzkimi i końskimi, musiałem się cofnąć. Łańcuch uszkodzono wtedy — samochód stanął na miejscu. Przez dziesięć minut strzelałem i byłem ostrzeliwany. Ludzie z załogi byli ranni. Szofer został zabity koło hotelu Krakowskiego. Jacyś ludzie — około 15 — podeszli do drzwi samochodu, wyłamali je i otworzyli samochód. Między nimi był jeden z czerwoną opaską.

Nagle ukazał się samochód pancerny „Jasiek". Wszyscy się rozbiegli, a mnie wzięto do niewoli po przejechaniu „Jaśka" w stronę pl. Szczepańskiego. Załoga była ranna i zabita od strzałów, padających z góry. Najpierw zaprowadzono mnie do mieszkania inż. Ungra, a później do Domu Robotniczego. Wieczorem, dzięki poparciu posła Stańczyka zostałem wypuszczony.

Przew.: Czy były przemówienia w Domu Robotniczym?

Św.: Mówiono, że mówi poseł Bobrowski. Przemawiał do wziętych do niewoli żołnierzy. Przemówienie zostało zakończone okrzykiem: „Niech żyje milicja ludowa! Niech żyje marszałek Piłsudski!"

Było to koło 1.30 po poł. Następnie przemawiano do robotników. Ale nie wiem kto mówił. Było to koło 4 po poł. Treścią przemówienia był apel do utrzymania porządku przez robotników.

Widziałem w pokoju na dole karabiny „Werndla". Zgłosił się ktoś po karabin. Ten co wydawał broń, nie chciał dać bez kartki i mówił, że nie dają karabinów, ze względu na to, aby nie dostały się w niepowołane ręce. „Werndla" nie dawano, gdyż — jak mówił jakiś robotnik — niema amunicji do tych karabinów.

Dr. Woźniakowski: Pan wykłada zasady strategji?

Św.: Inne zasady były do walki na ulicy.

Dr. Heski: Czy „Dziadek" nie nadawał się do walki ulicznej?

Św.: Nie. Załoga była zbierana.

Dr. Heski: Czy wie pan por. o tem, że jeden z oficerów strzelał do samochodu?

Św.: Tak, aby rewoltanci dostali go w złym stanie. Był to kap. Studziński.

Św. kap. Studziński: O godz. 10 rano wyjechałem „Jaśkiem" na Podwale. Przyjechałem do ul. Szczepańskiej, potem na rynek. Dałem kilka strzałów i pojechałem dalej.

Wystrzeliłem około 2000 amunicji z „Jaśka". Ustąpiłem o 1.30 po poł. Otrzymałem wtedy rozkaz zaprzestać ognia. Strzelałem tylko ostremi nabojami. Na ul. Dunajewskiego rzucono na mnie bombę. Widziałem oddział robotników, zdążających na rynek. Strzelali.

Dr. Heski: Strzelał p. kap. do „Dziadka".

Św.: Zobaczywszy „Dziadka" oraz to, że z niego wynoszą amunicję, ostrzeliwałem go. Ostrzeliwałem prawy bok, aby uszkodzić pancerkę. Było to po zajęciu „Dziadka" przez robotników. Były kobiety z dziećmi na rękach. Zaraz po strzałach wychodziły z bram.

Po pauzie zeznaje św. *Aleks. Kotwis*, sierżant 5 dyw. samochodowego. Przedstawia on akcję samochodu pancernego „Dziadek". Świadek kierował karabinem maszynowym, umieszczonym w tyle pancerki. Widział, jak został zabity szofer „Dziadka", a sam świadek został ranny w nogę koło ul. Krowoderskiej.

Z chwilą, gdyśmy stanęli obok Domu Robotniczego, wpadło około 100 ludzi na pancerkę i rozbroiło nas, poczem wyniesiono mnie do prywatnego domu, skąd zostałem wzięty do szpitala załogi.

Następnie odczytano szereg zeznań świadków.

Przy końcu rozprawy, zabrał głos przewodniczący, oświadczając:

Przystępuję teraz do odczytania zeznań b. prez. ministrów Witosa.

Prok. i obrona: Zrzekamy się odczytania tych zeznań.

Przew.: Wobec tego nie będę odczytywał.

Następnie przewodniczący ogłasza uchwałę Trybunału, aby, zgodnie z żądaniem prokuratory i obrony, wezwać na świadka b. min. spraw wewnętrznych d-ra Kiernika.

W poniedziałek przesłuchiwany będzie świadek poseł dr. Marek. Na wtorek wezwany jest b. minister Kiernik.

Żywot poczciwego prokuratora.

O słynnym p. Sozańskim czytamy w „Naprzodzie":

„Jeżeli chodzi o osobę p. Sozańskiego, to należy jeszcze przypomnieć, że był on „spiritus movens" wszystkich procesów politycznych w Krakowie, które kończyły się przeważnie wyrokami tak ciężkiemi, jakich dzieje procesów politycznych nie zanotowały. Głośnym był przed dwoma mniejwięcej laty proces przeciwko grupce komunistów, którzy za kolportaż bibuły komunistycznej otrzymali po 6 do 9 lat więzienia, głośnym jeszcze dzisiaj jest proces Sierankiewicza skazanego za podejrzenie o agitację komunistyczną na 10 lat więzienia. Jak powszechnie twierdzą, uzyskanie zasądzającego werdyktu ławy przysięgłych w tych procesach zawdzięcza „energiczny" p. Sozański swoim prywatnym „pourparlers" (rozmowom) z przysięgłymi.

Wobec tego jest nakazem sprawiedliwości z obowiązkiem wobec prawa przeprowadzenie rewizji wszelkich procesów politycznych, w których jako oskarżyciel fungował p. Sozański, stosując metodę „obrabiania" ławy przysięgłych, którą usiłował i w procesie listopadowym z tak fatalnym dla siebie skutkiem zastosować".

Z tragedji naszych emigrantów

Od jednego z emigrantów polskich w Belgji, (z miejscowości Scleigneaux) otrzymujemy list, który w streszczeniu podajemy:

Chciałbym za pośrednictwem tego listu przestrzedz naszych rodaków, mających zamiar wyjechać zagranicę dla zarobku, przed niebezpieczeństwem i wyzyskiem, na które emigrant narażony jest na każdym kroku ze strony marynarzy, ajentów, przedsiębiorców, urzędów zagranicznych i t. d.

Już cała droga do miejsca przeznaczenia w Belgji (jechaliśmy całym transportem) była bardzo ciężka. Traktowani byliśmy — zarówno w Poznaniu, gdzie musieliśmy czekać przez kilka dni, jak i w ciągu dalszej drogi — niżej wszelkiej krytyki.

Po przybyciu na miejsce przeznaczenia dowiadujemy się, że ani paszportu, ani kontraktu nie dostaliśmy do rąk. W rezultacie nie możemy się nigdzie ruszyć, bo policja aresztuje, jeśli jest ktoś bez papierów — i trzeba, jak niewolnik, siedzieć w domu, ale mniejsza z tem! Gorsze jest to, że ani jeden punkt kontraktu nie jest wypełniony przez przedsiębiorcę.

Według kontraktu, robotnik polski powinien pracować taką samą ilość godzin, co i robotnik belgijski, oraz otrzymywać jednakową zapłatę, lecz w rzeczywistości wygląda to zupełnie inaczej. Np. w pracy rolnej Belgijczycy pracują od 6-ej zrana do 6-ej wiecz. i otrzymują 400 franków na miesiąc, jedzenie i mieszkanie. Polak musi pracować od 4-ej zrana do 8 — 9 wieczorem i dostanie tylko 250 fr. miesięcznie. Kobiety belgijskie otrzymują od 250 — 300 fr. miesięcznie a Polki od 160 do 200 fr. miesięcznie.

Według kontraktu w niedziele i święta powinniśmy tylko oporządkować bydło. lecz w rzeczywistości dzieje się tak, że musimy nawet i w polu pracować. Robotnik belgijski w święto nie pracuje, a nas przedsiębiorca zmusza do pracy za siebie i za tamtych robotników.

Gdy który z robotników zachoruje, ma mieć zapewnioną pomoc lekarską i aptekarską, lecz tego nie dotrzymuje się. Np. zachorowała niedawno jedna kobieta, Polka, pracująca niedaleko odemnie i prosiła o zawołanie doktora. Właściciel obrzucił ją za to obelgami i wypchnął za drzwi, i biedaczka musiała całą noc nocować na łące. Dopiero na drugi dzień doniesiono o tem nam Polskom, pracującym w fabryce. Udaliśmy się w tej sprawie do policji, gdzie otrzymujemy odpowiedź, że ta kobieta musi przyjść sama. Tłomaczyliśmy, że jest tak chora, że iść nie może, a na to zaczęto krzyczeć, że się musimy wynosić za drzwi, bo inaczej — to nas aresztują. Co było robić? udaliśmy się do właściciela i powiedzieliśmy, że jeżeli nie zawoła doktora i nie otworzy kobiecie mieszkania, to sami damy sobie radę bez policji. Dopiero wówczas został wezwany doktór — i co się okazało? — że kobieta jest chora na zapalenie płuc.

Traktuje się nas wogóle niżej wszelkiej krytyki. Gdzie tylko człowiek się obróci, słyszy wyzwiska i pytania: na cośmy tutaj przyjechali, przecież nikt nas nie prosił.

Czasopisma nadesłane.

Wyszedł z druku nr. 44 tygodnika *„Głos Prawdy"*. Treść: Pod znakiem realizacji praw mniejszości narodowych — W. Stpiczyński, Nowy precedens konstytucyjny, Czternasty lipca w państwie Brühlowskim—S fin. Bezprzykładny proces—w. s. Arystokrata i wizy dyplomatyczne nie wystarczą—(ja). Dwie miary honoru—n. Curiosa naszego przemysłu wojennego — W. Stpiczyński, Perły dyplomacji polskiej. Symptomaty zwrotu stosunku mniejszości niemieckiej względem Polski. Wzruszająca biurokracja. W.P.K.O. coraz lepiej. Wyjaśnienie w sprawie Dubrowlan.

Sprawozdanie naukowe.

Wacław Makowski. „Prawo Karne". W. 1924. (Nakładem F. Hoesicka).

P. Makowski wykłada w Uniwersytecie Warszawskim prawo karne. Z wykładów tych powstał kurs systematyczny, który w dwu częściach ogłosił. Część ogólna ukazała się w r. 1920, część „o przestępstwach w szczególności", to znaczy obejmująca poszczególne przestępstwa — w r. b. Ta część druga, część szczegółowa jest przedmiotem niniejszej wzmianki sprawozdawczej.

Prof. Makowski ma piękne imię w nauce prawa w Polsce i nie mamy potrzeby długo o tem mówić. Każda książka, którą napisze, znajduje licznych czytelników. Przeznaczona jest przedewszystkiem dla młodzieży uniwersyteckiej, której i „Prawo Karne" oddać powinno znakomitą usługę. W kursie swoim autor rozpatruje porównawczo wszystkie kodeksy na ziemiach polskich dotychczas obowiązujące: rosyjski, niemiecki i austrjacki. Zrzadka zagląda do kodeksów innych krajów, jakkolwiek zna dokładnie te kodeksy cudzoziemskie i niejednokrotnie o nich pisał. Nie podaje też literatury przedmiotu co czyni np. Liszt na czele każdego rozdziału a co za bardzo pożyteczne uważamy. Nie daje też w końcu spisu wyrazów — co ułatwiłoby korzystanie z podręcznika, który nie jest przeznaczony dla tych tylko czytelników, którzy się z niego uczyć będą do egzaminów ale dla każdego inteligentnego obywatela tego państwa, który chce się w danej chwili poinformować w przedmiocie tego czy innego pojęcia czy przepisu z dziedziny prawa karnego. W § 133 nie uwzględnił autor konwencji międzynarodowych w dziedzinie walki z handlem kobietami i dziećmi, aczkolwiek konwencje te ratyfikowane przez Polskę mają u nas moc obowiązującą i zmieniają poniekąd zasady, na których oparto te przepisy ustaw na ziemiach polskich obowiązujących. Jednak Liszt liczył się już z zasadami, na których oparte zostały przepisy karne w konwencjach 1904 i 1910 zawarte.

Dzieło p. Makowskiego obszerne (str. 461) i piękne wydane nie wymaga szczególnego polecenia z naszej strony.

S. P.

W sprawie działalności p. inspektora Wojtkiewicza w Bielsku-Białej

Zw. Zaw. rob. przem. włóknistego, oddział w Bielsku, komunikuje nam:

P. Wojtkiewicz, jako przedstawiciel Min. Pracy, przyjechał do Bielska w trzecim tygodniu strajku, celem pośredniczenia między robotnikami i fabrykantami. Natychmiast po przyjeździe informował się u przedstawicieli robotników o wystawionych przez robotników żądaniach i zaznajomiwszy się z niemi, wyraźnie oświadczył, że żądania robotników są słuszne i że będzie je popierał. W toku dalszych pertraktacji to poparcie p. Wojtkiewicza zostało ograniczone do utrzymania zarobków przedstrajkowych z powodu tego, że jakoby fabrykanci o zwyżce nie chcą słyszeć, natomiast żądają zniżki zarobków.

Obecnie na posiedzeniu z fabrykantami w sprawie uregulowania płac dla wyszywaczek, jeden z fabrykantów wyraźnie oświadczył, **że rząd zabrania fabrykantom podwyższać zarobki, i że obecny w czasie strajku przedstawiciel rządu, p. Wojtkiewicz, określił stanowisko rządu do zarobków robotniczych w ten sposób, iż zarobków nie wolno podwyższać, natomiast trzeba je obniżyć, i że w tym właśnie kierunku p. Wojtkiewicz nalegał na fabrykantów!!**

Pytamy się publicznie Min. Pracy, czy to prawda i czy p. Wojtkiewicz otrzymał podobne zlecenie od rządu? Nie chcemy jeszcze temu wierzyć, ażeby rząd skrycie przez swoich przedstawicieli stronniczo występował przeciw robotnikom.

Prawda o sytuacji w Bydgoszczy.

Od naszego korespondenta w Bydgoszczy otrzymujemy następującą odpowiedź na sprostowanie, przesłane przez Powszechny Związek Pracodawców w sprawie korespondencji o bezrobociu w Bydgoszczy:

Twierdzenie Powszechnego Związku Pracodawców, że fabryka „Unja", dawniej C. Blume, nie została zamknięta, lecz pracowała nadal bez przerwy, jest nieprawdziwe, ponieważ przez 4 tygodnie żaden z robotników nie był zatrudniony, z wyjątkiem uczniów i werkmistrzów, a więc tem samem, fabryka była zamknięta dla robotników. Dopiero po 4-ch tygodniach (7 lipca) przyjęto ich z powrotem, jako powód przerwania robót, podając robienie „inwentury" lub korzystanie pracowników z urlopu pomimo że robotnicy mają urlopy są 8 i 15 dniowe i to płatne.

Po ponownem otwarciu fabryki, zatrudnia ona około 250 ludzi, a nie 300, jak twierdzi Powsz. Zw. Prac. i na tak nikłą liczbę (licząc z niewykwalifikowanymi) jest 60 lub 70 uczniów!!! Czy Powsz. Zw. Prac. nie widzi, że liczba 70 uczniów jest w tym wypadku nieznormalnie duża i że zamiast tego mogło by mieć zajęcie conajmniej 35 wykwalifikowanych; pozostałe by 35 uczniów.

Następnie, co do Wielkopolskiej papierni, to Powsz. Zw. Pracod. przyznaje, że była zamknięta z tą różnicą, że mówi: „przejściowo". Czy fabryka stoi „przejściowo", czy też nie, jest to tajemnicą kapitału — nieznaną robotnikowi. Faktem jest, że fabryka była nieczynna.

Śmiesznem również jest twierdzenie, że liczba bezrobotnych w Bydgoszczy wynosi około 600 do 700, a oficjalnie około 340. Jeszcze raz stwierdzam na podstawie pewnych danych, że liczba bezrobotnych wynosi około 2.500 a zarejestrowanych w Państwowym Biurze Pośr. Pracy jest około 500. Liczby bezrobotnych nie należy określać według danych statystycznych bydgoskiego biura Pośr. Pracy, ponieważ bardzo mała część tych robotników jest zarejestrowana.

Fakt, iż tak mało robotników jest zapisanych, nie jest winą robotników, którzy chętnie chcieliby się zarejestrować, ale utrudniają im to skandaliczne porządki, jakie panują w bydgoskiem biurze Pośr. Pracy. Jest jedno niewielkie okienko, które służy do rejestrowania i udzielania wyjaśnień zgłaszającym się po pracę. Codziennie setki robotników przychodzą dowiadywać się o pracę—skutkiem tego, ci, którzy chcą się zarejestrować, rzadko kiedy dostają się do okienka. Gdyby w miejscowym biurze Pośr. Pracy były 2 okna: jedno dla zgłaszających się po pracę, a drugie do rejestrowania i gdyby urzędnicy odpowiednio traktowali robotników, to napewno zarejestrowanych byłoby około 2,500 robotników.

Szczytem wszystkiego jest twierdzenie, jakoby liczba bezrobotnych zmniejszyła się o kilkuset. W ten sposób może tylko dowodzić człowiek mieszkający nie w Bydgoszczy, ale gdzieś bardzo daleko. W ostatnim bowiem czasie wielu kilkunastu robotników nie otrzymało pracy, a przeciwnie liczba bezrobotnych choć nie tak gwałtownie, ale wzrasta.

Strony zainteresowane udadzą się do Powsz. Zw. Pracod. w Bydgoszczy po informacje, w jakich warsztatach otrzymali robotnicy pracę, a wtenczas przekonamy się o ścisłości sprostowania.

Bydgoszczanin.

Kwiatki
z kuratorjum łódzkiego

B. gimnazjum miejskie w Kaliszu, obecnie państwowe im. Adama Asnyka, nie może się uskarżać na zbytek względów kuratorjum łódzkiego. Już przed rokiem, kiedy walkowała się sprawa upaństwowienia, odczuliśmy z przykrością oznaki pierwszych niechęci. Ze względu na to, iż młodzież nasza w 60 — 70% z najbiedniejszych sfer niezdolną była do ponoszenia wygórowanych opłat za naukę, podpisany rzucił w Radzie Pedagogicznej myśl, czyby nie postarać się o przejęcie zakładu przez Państwo. Przyznajemy się otwarcie, iż liczyliśmy trochę na sentyment u władz, bo w murach naszej szkoły zdał maturę obecny Prezydent Rzeczypospolitej. Myśl ta wymknęła się z Rady Pedagogicznej do magistratu miasta i do komitetu rodzicielskiego — i niebawem ruszyła delegacja do Belwederu. Pan Prezydent Wojciechowski przyrzekł rzecz zbadać i poprzeć ją, o ile się okaże usprawiedliwiona. I wkrótce potem, za bytności Swojej w Kaliszu (czerwiec 1923 r.) i goszcząc w murach Swej uczelni, oświadczył w przytomności ciała nauczycielskiego, uczniów, rodziców i dwuch przedstawicieli z kuratorjum łódzkiego: „przed wyjazdem z Warszawy do Kalisza rozmawiałem w Waszej sprawie z p.p. ministrami oświaty i skarbu i mogę Was zapewnić, iż z początkiem przyszłego roku szkolnego będziecie upaństwowieni".

Czegoż trzeba więcej? Mając takie słowo, uszczęśliwieni rodzice postanawiają odwdzięczyć się Państwu w ten sposób, że zawiązują specjalny komitet, nakładają na siebie podatek i przez 3 miesiące wre remontowa robota — bo trzeba Państwu oddać gmach w możliwie najprzyzwoitszym stanie.

Już rok szkolny 1923/24 się zbliża, główny remont na ukończeniu, kosztą rodzicielskie przekraczają (we wrześniu 1923!) 2 miljardy mk. a o samem upaństwowieniu — cyt! Zjeżdża delegacja jedna za drugą i wracają z niczem, bo Warszawa odsyła je do Łodzi, Łódź do Warszawy — i tak w koło Macieju... Tam mówią na ochotę: czekać! — tu znów ironicznym uśmiechem: z tego interesu nic nie będzie, a zresztą jeździe do Warszawy — i tam, kiedy delegacja powołuje się na P. Prezydenta Wojciechowskiego — ówczesny p. minister oświaty odzywa się: „On nie miał prawa (?!!) tego robić..."

A nauczycielstwo, nie pobrawszy nawet za wakacje całkowitych poborów, a cóż dopiero mówić o jesiennych miesiącach, z zaciśniętemi zębami zakasało rękawy i — literalnie — o głodzie, o szklance lichej herbaty — stawało dzień w dzień do orki.

Ale koniec końców — upaństwowiono nas. Upaństwowiono zaś z terminem 1 listopada 1923 r. (Pan Prezydent Rzplitej mówił o początku r. szk., więc dn. 1 września) i na tej zasadzie, że termin ten wypadł po ważnej ustawie z 25 października 1923 r., cofnięto nauczycielstwo w kategorjach, pobcinano lata służby, a na uwagi, że się nas krzywdzi, raczono kazać poczekać — aż do weryfikacji... Nominacje służbowe na rok szk. 1923/24 przyszły w czerwcu z datą 6 maja 1924 r. (!), a dyrektorowi znacznie później.

Ażeby i pieniężnych szpilek nie brakło, przysyłano nam od paru miesięcy t. zw. nadliczbówki z kilkunastodniowem opóźnieniem, choć — dziwna rzecz — inne kaliskie państwowe otrzymują te same należności mniej więcej w terminie. Ot i teraz — w lipcu — przed wyjazdem czy to na wakacyjny odpoczynek, czy na kuracje, kiedy nauczycielowi potrzeba odrazu większej gotówki, tylko (!) grono nasze czeka dotąd na wypłaty, a wysłany specjalnie nasz delegat, wrócił z Łodzi oczywiście bez listy płatniczej, „bo brak podpisu naczelnika wydziału", a w dodatku wrócił z nowym, przez nikogo nie spodziewanym pasztecikiem: „panowie z

Asnyka nie otrzymacie nadliczbówek za sierpień, boście upaństwowieni dopiero 1 listopada..."

Gdzież się więc to, co z naszej całorocznej pensji strącano przez calutkie 8 miesięcy — właśnie na lipiec i sierpień — podzieje?

Nauczyciel.

Kronika parlamentarna.

Z KLUBU ŻYDOWSKIEGO.

Na znak protestu przeciwko taktyce p. Grünbauma przedstawiciele ortodoksów wystąpili z komisji parlamentarnej Koła żydowskiego.

Z notatki dziennikarskiej dowiadujemy się, że minister p. Sikorski omawiał z Prezydentem Rzplitej w Spale różne sprawy, a między innemi — „wprowadzenie pewnych poprawek obecnego umundurowania, a to celem wprowadzenia przejściowego munduru odświętnego".

Mundur odświętny — to oczywiście nowy poważny wydatek Skarbu, nic nie mający wspólnego ze sprawą obrony Państwa. Jakoś zawsze na takie zupełnie niepotrzebne elegancje pieniądze się znajdują! Dla bezrobotnych pieniędzy niema...

Kronika polityczna.

W SPRAWIE KREDYTÓW DLA BEZROBOTNYCH.

Delegacja robotników łódzkich u przedstawicieli Rządu.

Wczoraj bawiła w Warszawie delegacja przedstawicieli Zw. zaw. w Łodzi i magistratu łódzkiego w sprawie groźnej sytuacji w związku z bezrobociem w Łodzi.

Delegacja była rano u ministra pracy, p. Darowskiego, a po poł. została przyjęta przez premjera Grabskiego.

Z ramienia klasowych Zw. zaw. w Łodzi obecny był tow. *Danielewicz*. Z posłów udali się wraz z delegacją: poseł tow. *Piotrowski* oraz posłowie Waszkiewicz i Michalak z N. P. R.

Delegacja przedstawiła rozpaczliwe położenie 40 tys. bezrobotnych w Łodzi i przeszło 50 tys. pracujących od 1 — 3 dni w tygodniu, żądając zapomóg pieniężnych dla bezrobotnych.

Premjer Grabski oświadczył, że zapomogi mogą obracać się w granicach funduszu dla bezrobotnych, który wynosi, jak wiadomo, na całą Polskę, 6 miljonów złotych, na Łódź wypadnie więc około 2 miljonów złotych w b. r. Z tego Łódź wzięła już na inwestycje miejskie, gdzie zatrudniają bezrobotnych — 300 tys. złotych.

Premjer uwzględnił życzenie delegacji, ażeby już z końcem tygodnia nastąpiła wypłata zapomóg. Wysokość zapomóg obracać się ma w granicach, przewidzianych ustawą o bezrobotnych.

Tow. Danielewicz wskazał premjerowi na konieczność uruchomienia Widzewskiej manufaktury (Cohna), gdzie, jak wiadomo, przeszło 6 tysięcy ludzi jest bez pracy od 6 tygodni. Rokowania z przedstawicielami fabryki, które odbyły się przed paru dniami, spełzły na niczem.

P. prezes ministrów przyrzekł, iż zajmie się tą sprawą.

ODSZKODOWANIA DLA NIEMCÓW. OBYWATELI POLSKICH.

Ministerjum Reform Rolnych, w porozumieniu z Min. Spraw Zagranicznych i Min. Skarbu, opracowało instrukcję o odszkodowaniu dla niektórych obywateli polskich narodowości niemieckiej, pozbawionych użytkowania osad, wobec przejmowania tych objektów przez Państwo na mocy ustawy z dnia 14 lipca 1920 r. w sprawie przelania praw skarbowych Państwa niemieckiego i praw członków niemieckich domów panujących na Skarb Polski. Zgodnie z wymienionem zarządzeniem prawo do uzyskania odszkodowania przysługuje tylko tym byłym osadnikom narodowości niemieckiej, którzy przed zastosowaniem do nich rygorów przytoczonej ustawy z dnia 14 lipca 1920 r. bądź otrzymali przewłaszczenie od pruskiej Komisji Kolonizacyjnej, po 11 listopada 1918 r., bądź też nie otrzymali wogóle przewłaszczenia, a posiadają kontrakty rentowe, datujące się z przed 11 listopada 1918 r. Wreszcie prawo do uzyskania odszkodowania otrzymują ci, którzy zawarli kontrakty dzierżawne przed wymienioną datą, a po tym terminie jednak — przed ekspiracją kontraktów dzierżawnych — otrzymali od pruskiej Komisji Kolonizacyjnej kontrakty rentowe.

REEWAKUACJA MIENIA POLSKIEGO Z ROSJI.

Do Warszawy nadeszło pięć wagonów, zawierających zbiory zmarłego niedawno Lucjana Bisziagiera, b. dyrektora fabryk Putiłowskich w Petersburgu, zapisane testamentem dla Muzeum Rzemiosł i Sztuki Stosowanej w Warszawie. Zbiór ten, obejmuje w szczególności cenną kolekcję pasów słuckich, mebli, bronzów obrazów, rzeźb itd.

KONFISKATA.

Upatrując w treści artykułów, pomieszczonych w wydawnictwie p. n. „Ewangelja Myśli" cechy przestępstwa w art. 73 i 154 k. k., przewidzianego, Komisarjat Rządu na miasto st. Warszawę obłożył w dniu 10 lipca aresztem wydawnictwo p. t. „Ewangelja Myśli", przy jednoczesnem wytoczeniu sprawy sądowej przeciw winnym wydania i rozpowszechniania tego wydawnictwa.

Jak nas informuje wydawca „Ewangelji Myśli", p. Czechowski, w sprawie tej konfiskaty zostanie wniesiona interpelacja sejmowa

Przed konferencją londyńską.

OŚWIADCZENIE KANCLERZA MARXA.

Berlin, 12 lipca. (PAT.) Dziś odbyło się przyjęcie u szefa wydziału prasowego kancelarji Rzeszy dr. Spickera. Obecni byli wszyscy członkowie gabinetu. Kanclerz Marx wygłosił dłuższe przemówienie na temat stosunku rządu niemieckiego do raportu rzeczoznawców oraz do Ligi Narodów. Jedynem życzeniem rządu niemieckiego, oświadczył Marx, jest, ażeby po przyjęciu raportu rzeczoznawców wszystkie strony zainteresowane zastosowały się do jego treści i przejęły się jego duchem. Innych warunków Niemcy nie stawiają. Co do wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów, to nawiązując do rozmowy, jaką w tej sprawie miał przedstawiciel Wielkiej Brytanji lord Parmoor z londyńskim korespondentem „Sozial Parlamentarische Dienst", kanclerz powiedział dosłownie: „Wstąpienie Niemiec do Ligi Narodów leży bezwarunkowo w programie mojej polityki. Jako Niemiec muszę jednak mieć z góry pewność, iż po wstąpieniu do Ligi Niemcy zajmą tam stanowisko takie, jakie odpowiada ich godności".

DELEGAT AMERYKAŃSKI.

Waszyngton, 12 lipca. (PAT.) PR. Delegat Stanów Zjednoczonych na konferencję w Londynie Oven Young oświadczył dziennikarzom amerykańskim: Misja moja, jak dotychczas, nie jest ściśle określona. Oczekuję instrukcji, która umożliwi mi odegranie roli arbitra.

ZAPROSZENIE GRECJI.

Ateny, 12 lipca. (PAT.) Posłowie angielski i francuski wręczyli rządowi greckiemu wspólne zaproszenie na konferencję londyńską.

SOCJALIŚCI BELGIJSCY POPIERAJĄ POLITYKĘ HYMANSA.

Bruksela, 12 lipca. (PAT.) Przywódca socjalistów Vandervelde wyraził zadowolenie, że rząd belgijski przyjął pierwszy konkluzję rzeczoznawców i oświadczył, że partja socjalistyczna aprobuje w całości politykę zagraniczną Hymansa.

Konferencja Małej Ententy.

DRUGIE POSIEDZENIE.

Praga, 12 lipca. (PAT.) Czeskie Biuro Prasowe donosi: Drugie posiedzenie konferencji Małej Ententy odbyło się dziś w ministerjum spraw zagranicznych. Ministrowie Ninczicz, Duca i Benesz omawiali kwestje odszkodowań i całokształtu związanych z tą kwestją zagadnień, jak również sprawę długów międzynarodowych, przyczem ustalili wytyczne linje postępowania przy regulowaniu tych kwestji. Ministrowie stwierdzili konieczność ścisłej współpracy wszystkich trzech krajów oraz potrzebę utrzymywania bliskich i ciągłych stosunków zarówno w czasie trwania konferencji londyńskiej, jak i wogóle podczas wszystkich innych wydarzeń międzyjusznicznych. Ministrowie przeszli następnie do omówienia na terenie międzynarodowym spraw, obchodzących państwa Małej Ententy, mogły one strzedz skutecznie swych interesów. Ministrowie przyszli następnie do omówienia wszystkich kwestji, stojących w związku z najbliższą sesją Ligi Narodów i postanowili, iż nadal będą występować solidarnie na terenie Ligi. Ministrowie spraw zagranicznych Małej Ententy stwierdzili z zadowoleniem wspólność swych poglądów we wszystkich sprawach, związanych z najbliższą sesją Ligi Narodów.

OSTATNIE POSIEDZENIE.

Praga, 12 lipca. (PAT.) Czeskie Biuro Pras. O przebiegu dzisiejszego, trzeciego i ostatniego posiedzenia konferencji ministrów spraw zagranicznych państw Małej Ententy wydano następujący komunikat: Ministrowie spraw zagranicznych państw Małej Ententy odbyli po południu w ministerjum spraw zagranicznych konferencję, na której w dalszym ciągu omawiano poszczególne kwestje, związane z najbliższą sesją Ligi Narodów, w szczególności omawiano sprawę rozbrojenia i układu w sprawie wzajemnych gwarancji. We wszystkich omawianych sprawach osiągnięto całkowite porozumienie. Ministrowie postanowili odbyć następną konferencję Małej Ententy w ciągu zimy w Bukareszcie.

KWESTJA BESARABSKA.

Praga, 12 lipca. (PAT.) Na konferencji Małej Ententy minister Duca oświadczył, że w kwestji besarabskiej jest związany uchwałami rady ministrów. Dr. Benesz usiłuje przekonać ministra Ducę, że Rumunja powinna poczynić koncesje w kwestji besarabskiej.

POLSKA A MAŁA ENTENTA.

Wiedeń, 12 lipca. (PAT.) „Neue Freie Presse" ogłasza rozmowę swego korespondenta praskiego z polskim charge d'affaires dr. Baderem, który oświadczył, że jest informowany przez trzech ministrów spraw zagranicznych o przebiegu rokowań. Polska ma z Małą Ententą tylko pewne wspólne interesy, które wymagają wymiany myśli. O przystąpieniu Polski do Małej Ententy nie może być mowy.

Zamach na egipskiego premjera.

ZAGLUL PASZA CIĘŻKO RANNY.

Kair, 12 lipca. — (P. A. T.). **Havas donosi: Nieznany osobnik strzelił z rewolweru do Zaglula Paszy w chwili, gdy premjer wyjeżdżał z miasta, aby udać się do Aleksandrji dla wzięcia udziału w uroczystościach Bajramu. Zaglul Pasza jest ciężko ranny w piersi. Tłum zlinczował sprawcę zamachu.**

Kair, 12 lipca. (PAT.) Stwierdzono, iż osobnikiem, który wykonał zamach na Zaglul Paszę, jest 20-letni student Egipcjanin, przybyły niedawno z Berlina. Strzelał on do Zaglul Paszy z odległości 3 metrów. Policji z trudem udało się powstrzymać tłum od dokonania samosądu nad złoczyńcą. Wydany wkrótce po zamachu biuletyn donosi, iż stan zdrowia Zaglul Paszy jest zadowalający.

Rewolucja w Brazylji.

SAN PAULO OPANOWANE PRZEZ POWSTAŃCÓW.

Waszyngton, 12 lipca. (PAT.) Pierwsza oficjalna depesza, jaka nadeszła z San Paulo, pochodzi od konsula Stanów Zjedn. i donosi, że gubernator i urzędnicy opuścili stolicę, która opanowali powstańcy.

Londyn, 12 lipca. (PAT.) Reuter donosi, że rząd w San Paulo został obalony. Rewolucjoniści mieli utworzyć rząd tymczasowy pod przewodnictwem gen. Rondona.

Buenos Aires, 12 lipca. (PAT.) Powstańcy brazylijscy, według nadeszłych tu wiadomości, zawładnęli już nietylko miastem San Paulo, lecz także i całą okolicą.

POWSTANIE ROZSZERZA SIĘ.

Londyn, 12 lipca. (P. A. T.). — Według doniesień telegraficznych z Rio de Janeiro, wojska rządowe bombardowały przez 60 godzin powstańców w koszarach w St. Paulo. Powstańcy odmówili kapitulacji. Mimo uspokajających urzędowych komunikatów, zdaje się, że powstańcy biorą górę. Przywódca ich Francisco maszeruje do Parany, gdzie spodziewa się połączyć z tamtejszymi powstańcami i wtargnąć do dalszych Stanów. Reuter zapewnia, że sytuacja w St. Paulo jest bardzo poważna. Wybuchły też niepokoje w innych częściach państwa.

TELEGRAMY.

Mowa Herriota w Senacie.

Votum zaufania dla rządu.

Paryż, 12 lipca. (P. A. T.). — W przemówieniu swem, wygłoszonem w odpowiedzi na interpelację w sprawie polityki zagranicznej, Herriot zaznaczył m. in., że plan Davesa nie jest wprawdzie doskonały, jednakże rolą obecnego rządu winno być przywrócenie serdecznych stosunków z Anglją. W Chequers obaj premjerzy zgodzili się co do tego, że jest konieczne zbliżenie i uzgodnienie działania obu krajów. Czyż nie jest to już coś, zapytuje premjer, jeżeli stworzyło się korzystną po temu atmosferę. Wtedy zdarzył się incydent, nad którym premjer nie chce się dłużej zatrzymywać, gdyż szuka tego, co zbliża, a nie tego, co dzieli. Rząd angielski, oświadcza w dalszym ciągu Herriot rozproszył nieporozumienie. Winniśmy starać się o jaknajśpieszniejsze zastąpienie akcji podjętej przez Francję i Anglję międzysojuszniczym układem niezbędnym dla przeprowadzenia planu Davesa. Przyjęcie planu Davesa pociąga za sobą przyjęcie naczelnych zasad wyłuszczonych w tym projekcie, z których najistotniejszą jest przeniesienie problemu odszkodowań na teren ekonomiczny. Premjer zaznaczył wreszcie, że Włochy i Belgja zgodziły się na podstawy, na których oparto notę francusko - angielską.

Paryż, 12 lipca. (P. A. T.). — W dalszym ciągu swego przemówienia w senacie Herriot powiedział: „Wołać będziemy głośno do wszystkich sojuszników, iż Francja powinna osiągnąć część korzyści, wypływających z pomyślnej sytuacji gospodarczej Niemiec. Jest rzeczą niedopuszczalną, ażeby materjalizm przemysłowy Niemiec zmiażdżył cenną i delikatną cywilizację francuską. Premjer uważa, że wysokość długu niemieckiego, według obecnej jego wartości, wynosi około 1 — 2 miljardów.

Dalej Herriot zaznacza, że zdefinjował w Chequers postanowienia traktatu wersalskiego, dotyczące komisji odszkodowań, odmówił swej zgody na jakikolwiek arbitraż poza komisją odszkodowań, wreszcie zgodził się na przydzielenie do komisji odszkodowań delegata amerykańskiego i cieszyłby się, gdyby Ameryka przyłączyła się do traktatu, gdyż porozumienie wszystkich sojuszników jest konieczne.

Paryż, 12 lipca. (P. A. T.). — W dalszym ciągu swego przemówienia, wygłoszonego w senacie, Herriot stwierdza, że jeżeli sprawa długów międzysojuszniczych nie została w należyty sposób uregulowana, należałoby być może domagać się nowego planu rozwiązania tej sprawy, któryby był korzystniejszy dla Francji i stanowił uzupełnienie planu Davesa. Wczoraj w izbie gmin oświadczył Macdonald, iż niemożliwe jest łączyć sprawę długów międzysojuszniczych z planem Davesa, jednak rzeczoznawcy finansowi mogliby znaleźć inne odpowiednie rozwiązanie tego zagadnienia, traktując je oddzielnie, co, zdaniem Herriota, mogłoby doprowadzić do bardziej pomyślnych rezultatów. Poruszając w swoim przemówieniu sprawę ewakuacji lewego brzegu Renu, Herriot potwierdza deklarację, złożoną przez rząd Poincarego, zaznaczając, iż dobitnym wyrazem jego poglądów jest obecność gen. Nollet'a w obecnym składzie rządu. Kończąc swe przemówienie Herriot powiedział, iż najlepszem rozwiązaniem całej sprawy jest osiągnięcie bliskiego porozumienia z Anglją, które, zmuszając Niemcy do pokojowego wykonania zobowiązań, pozostawiłoby jednak słuszne prawa Francji nietkniętymi.

W głosowaniu nad porządkiem dziennym senat 239 głosami przeciwko 17 wyraził votum zaufania Herriotowi.

O przyjęcie Niemiec do Ligi Narodów

Berlin, 12 lipca. (P. A. T.). — Delegat Wielkiej Brytanji w Lidze Narodów, lord Parmoore, oświadczył korespondentowi „Sozialistisch - Parlamentarischer Dienst", że z chwilą, gdy Niemcy zaczną wprowadzać w czyn raport rzeczoznawców, żadne trudności nie będą stały na przeszkodzie przystąpieniu Niemiec do Ligi Narodów. Pozostanie wówczas tylko do przedyskutowania sposób i metoda dopuszczenia Niemiec do Ligi Narodów. Na zapytanie korespondenta, czy po wstąpieniu do Ligi Narodów, Niemcy będą miały zagwarantowane w organizacji Ligi Narodów stanowisko, odpowiadające znaczeniu ich w stosunkach międzynarodowych, lord Parmoore odpowiedział: „Niemcy otrzymają w Lidze Narodów miejsce dla swego przedstawiciela z głosem decydującym i w dodatku nie przedstawiciela niestałego na podstawie wyboru, lecz stałego".

Amnestja we Francji.

Paryż, 12 lipca. (PAT.) Po podjęciu obrad, przerwanych z powodu zajść z komunistami, Izba odrzuciła 425 głosami przeciwko 33 kontrprojekt Marty'ego w sprawie ogólnej amnestji. Przyjęła natomiast artykuł I, udzielający amnestji za wszystkie wykroczenia, popełnione na tle wyborczym, konfliktów o pracę, manifestacji, dotyczących głosowań publicznych, przed 9 lipca. Dalszy ciąg obrad jutro.

Wiadomości telegraficzne.

— Pociąg pospieszny Nr. 502, idący z Warszawy do Bukaresztu, wykoleił się w nocy z 9 na 10 pomiędzy stacjami Darmanesci a Ickany. Ofiar w ludziach nie było.

— Zagraniczni przedstawiciele rosyjskich socjal - rewolucjonistów zdemaskowali bolszewickiego delegata prowokatora Stelewskiego, który, jako szpieg tajnej policji bolszewickiej, zdołał wcisnąć się do berlińskich kół socjal - rewolucjonistów i uzyskał nawet mandat na kongres

Prowincja.

Z POWIATU WARSZAWSKIEGO.

(Korespondencja własna).

Dn. 12 lipca odbyły się wiece: **w Rembertowie** przed fabryką „Pocisk" oraz w **Piasecznie.** Na obu wiecach zgromadziło się po paręset osób. Omawiano sprawę „Dnia propagandy", wzywając do licznego udziału w zjeździe powiatowym oraz sprawy powiatowej Kasy chorych. Rozpowszechniono wielką liczbę odezw oraz sprzedano kilkadziesiąt egz. „Chłopskiej Prawdy". Pod koniec wiecu w Piasecznie przybył gorąco witany przez zebranych tow poseł Dobrowolski, który złożył sprawozdanie poselskie.

BANIOCHA.

(Korespondencja własna).

Dn. 12 lipca odbył się tutaj wiec sprawozdawczy posła Dobrowolskiego, przy udziale stu kilkudziesięciu uczestników.

Zebrani z zapałem wyrazili swoje poparcie dla walki, prowadzonej przez posłów P. P. S. w Sejmie

KACZY DÓŁ.

(Kor. własna).

Od dłuższego czasu trwa bezrobocie w miejscowej hucie szklanej. Na wiecu PPS. w dn. 11 bm., na który zebrały się liczne rzesze robotnicze, uchwalono rezolucję, domagającą się od Rządu wywarcia presji na kapitalistów i zmuszenia ich do uruchomienia fabryk. Poruszano również sprawy Kasy Chorych i „Dnia propagandy", wzywając do licznego udziału w Zjeździe powiatowym.

W fabryce żelaznej Lisowskiego płace robotników wynoszą od 1½ do 2 złotych dziennie! Obecnie dyrekcja zażądała od robotników, aby w sobotę pracowali 8 godzin. Protestujemy przeciw temu bezprawiu.

Lud przemyski wobec procesu krakowskiego.

(Korespondencja własna)

W niedzielę, dn. 6 lipca, odbyło się w Przemyślu zgromadzenie ludowe P. P. S., na którem poseł **tow. Stańczyk** przemawiał n. t. „Prawda o wypadkach krakowskich". Wiec zgromadził z górą 2500 uczestników, którzy z zapartym tchem słuchali wywodów mówcy.

Krwawe zajścia krakowskie poruszyły głęboko masy ludu przemyskiego i pozostały w jego pamięci. Wiadomości, dochodzące tu z Krakowa o sposobie prowadzenia rozprawy, wywołują niezadowolenie szerokich mas, spotęgowane ostatnio wiadomością o aresztowaniu tow. Klemensiewicza i karach, nakładanych na obrońców. Wszystkie te uczucia znalazły wyraz w żywiołowej manifestacji, którą powitano tow. posła Stańczyka. Witano tow. Stańczyka, a wraz z nim — wszystkich prześladowanych towarzyszów.

Następnie przemawiali tow. inż. Bęben z Krosna i Beluch, poczem jednomyślnie, wśród burzliwych oklasków, przyjęto rezolucję, protestującą przeciw niezwykłemu sposobowi prowadzenia rozprawy krakowskiej, przesyłającą wyrazy sympatji ofiarom zajść listopadowych i piętnującą oszczerczą kampanję prasy chjeńskiej.

Odśpiewaniem pieśni robotniczych zakończono imponujące zgromadzenie. Przewodniczyli towarzysze Vogel i Kurasiewicz.

Odbyła się również składka na rzecz ofiar listopadowych

REPRESJE PRASOWE NA KRESACH.

Grodno, 11 lipca r. b.

(tel. od wł. kor.)

Niedawno pod presją wysokich kaucyj sądowych red. Ujeski zmuszony był zawiesić wydawnictwo niezależnego organu p. t. „Dziennik Kresowy" i emigrował z kraju rodzinnego. W ten sposób nieodpowiedzialne konstytucyjnie władze administracyjne na kresach pozbywają się niezależnej krytyki prasowej, piętnującej nadużycia i indolencje urzędników kresowych.

Obecnie mamy do zanotowania jeszcze jeden proces prasowy. dn. 18 b. m. przed Sądem Okręgowym w Grodnie stanie w charakterze oskarżonego tutejszy dziennikarz Michał *Gonerko* z art 532 cz. I. p. 3 i 533 k. k. o „znieważenie drukiem" pprokuratora. P. Gonerko jako autor artykułu poddał surowej lecz rzeczowej krytyce wystąpienie pprokuratora w jednym z procesów politycznych o zdradę stanu, wyrażając się w konkluzji „*że prokurator nie dorósł jeszcze do pierwszego szczebla tej wysokiej skali na jakiej stać winien w obronie racji stanu w tak ważnych procesach jak o zdradę stanu*".

Wnioski p. Gonerki o przekazanie sprawy do innego okręgu sądowego zostały odrzucone. Rozprawa odbędzie się w trybie uproszczonym. §§§

Głosy czytelników.

Dzikie praktyki cenzury.

Przed trzema tygodniami przyjechałem z Wiednia, przywożąc swoją bibljotekę. Na dworcu Głównym w Warszawie urząd celny wezwał cenzora, który, po skrupulatnych oględzinach, zakwestjonował następujące książki: 1) *Franz Mehring. Karl Marx.* 2) *P. Krapotkin. Etyka.* 3) *Elzbacher. Anarchizm* i 4) *Dzieło o twórczości Dostojewskiego.*

Książka Mehringa jest — powiedziano mi — antypaństwowa, albowiem na wstępie napisane jest: „*poświęcona Klarze Zetkin*".

Następne 2 książki są „niebezpieczne", bo mogą skierować czytelnika na drogę anarchizmu.

Czwarta książka, krytyka literacka dzieł Dostojewskiego, została skonfiskowana, bo drukowana jest w Moskwie.

Po ostateczną decyzję cenzor polecił mi zwrócić się do Wydziału prasowo-widowiskowego Kom. Rządu, gdzie po kilku dniach otrzymałem odpowiedź, że książki skonfiskowano i odesłano do Ministerjum.

Zaznaczam przytem, że książka Mehringa, zarówno w oryginale, jak i przekładzie polskim, jest do nabycia we wszystkich większych księgarniach Warszawy. *H. P.*

Rozmaitości.

Jeszcze jeden bezrobotny król.

Zdetronizowany król grecki Jerzy udał się do Francji w poszukiwaniu zajęcia Zamierza on podobno poświęcić się sztuce kinowej i reżyserować filmy Ponieważ parlament grecki wywłaszczył b. króla z jego posiadłości i dochodów, pozostało mu majątku 25-tys funtów szter

Dla robotnika suma ta stanowiłaby bogactwo, ale b. król twierdzi, że procenty z tej sumy nie wystarczą mu na utrzymanie siebie, żony, młodszego brata i... służby dworskiej. Na cóż reżyserowi filmowemu służba dworska?..

Organizacja „proroków".

Niedawno temu, odbyło się w Wiedniu zebranie osób, trudniących się przepowiadaniem przyszłości, odczytywaniem kart, jasnowidzeniem i t. p. Kilkuset mężczyzn i kobiet wychwalało swój zawód, jako dobrodziejstwo ludzkości i zawiązało się w organizację, mającą bronić ich praw wobec prześladowań policji.

Prorocy jednak nie odgadli najbliższej przyszłości, gdyż policja nie zezwoliła na założenie związku.

Ruch robotniczy

Z życia partji

Warszawski Okręgowy Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej zwraca się do Was o zbieranie składek na rzecz ofiar krakowskich. Po wypadkach w listopadzie roku ubiegłego w Krakowie, liczne rodziny robotnicze zostały pozbawione opieki i chleba — z powodu śmierci tych, którzy padli na ulicach Krakowa, lub uwięzienia tych, którzy stoją dziś przed sądem. To też Krakowska Rada Robotnicza P. P. S. zwróciła się do całego polskiego proletarjatu z wezwaniem o pomoc materjalną, a obowiązkiem każdego świadomego towarzysza jest na to wezwanie czynnie odpowiedzieć. Gdy padł w Warszawie tow. Kałużyński, a wielu robotników warszawskich zostało rannych, składki na rzecz ofiar naszych popłynęły z całej Polski, przyczem naczelne miejsce zajmował Kraków. Z Krakowa płynęły wtedy składki bardzo obficie. Dziś głos ma Warszawa. Dziś Warszawa ma obowiązek dać wyraz tym uczuciom, ma obowiązek zamanifestować solidarność robotniczą. Niech więc popłyną ofiary choćby najdrobniejsze na rzecz robotników krakowskich. Niech w każdym z nas odezwie się braterskie uczucie łączności i wspólności sprawy, niech każdy z nas przez składkę przemówi na rzecz idei robotniczej, niech każdy z nas choć w drobnej mierze spłaci dług, jaki mamy wobec ofiar krakowskich, które są ofiarami całego ruchu robotniczego w Polsce.

Niech żyje solidarność robotnicza!
Niech żyje nasza sprawa!
Niech żyje socjalizm!

W. O. K. R. P. P. S.

Do zbierania składek została przez O. K. R. P. P. S. powołana komisja, w skład której weszli tow. tow.: Łuba, Fidziński, Szwelbawski, Buliński, Preiss. Składki kierować prosimy do administracji „Robotnika" lub do W. O. K. R.

Dzielnica Marymont. W dniu propagandy Socjalistycznej, 13-go lipca r. b., o godz. 11 rano w lokalu dzielnicy przy ul. Marymonckiej odbędzie się

ZEBRANIE ROBOTNICZE

na którem przemawiać będą tow. tow. S. Buliński, W. Preiss, St. Garlicki.

Dzielnica Nowe-Brudno. W dniu propagandy Socjalistycznej, dn. 13 lipca r. b. o godz. 12 w poł. w lokalu dzielnicy przy ul. Syrokomli Nr. 22, obędzie się

ZEBRANIE ROBOTNICZE

na którem przemawiać będą tow. tow. Skarzyński, Praussowa, Modlińskii Dubois, Mamczar.

Pruszków. Zbiórka organizacji miejscowej ze sztandarem w dniu 13 lipca o godz 9-ej rano na dworcu w Pruszkowie.

Zjazd P. P. S. pow. Warszawskiego.

O. K. R. Warszawa-Podmiejska wzywa członków, sympatyków i przyjaciół P. P. S., zamieszkałych w pow. Warszawskim, aby wszyscy licznie się stawili na Zjazd powiatowy w „dniu propagandy" (13 lipca) o godz. 11 rano w Warszawie, Leszno 53.

Wtorek dn. 15 lipca.

Okręg. Sąd partyjny. W lokalu O. K. R. (Al. Jerozolimska 6) o godz. 7 m. 15 wiecz. odbędzie się posiedzenie Sądu.

Komitet pomocy więźniom politycznym w Rosji. Zebranie komitetu odbędzie się jutro dn 14 b. m. o godz. 6 punktualnie w lokalu O. K R. P. P. S., Aleje Jerozolimskie 6. Członkowie komitetu i przedstawiciele Zw. zaw. winni przybyć koniecznie.

Ruch zawodowy

Wiec dozorców domowych

Dziś punktualnie o godz. 2 po poł. w lokalu przy ul. Leszno 48, odbędzie się ogólny wiec wszystkich dozorców m. Warszawy, na którem prezydjum Związku złoży sprawozdanie z przebiegu akcji o umowę. Wszyscy dozorcy obowiązani się stawić!

Centralny Związek robotników przemysłu spożywczego. Sekretarjat I Oddz. piekarzy Zw. zaw. rob. przem. spożywczego zawiadamia, iż wszelkie upoważnienia wydane członkom Zarządu dzielnicowym, oraz mężom zaufania z dniem 15 lipca 1924 r przestają być ważne. Natomiast ważne będą tylko z datą po 15 lipca r. b z podpisami przewodniczącego Ciesielskiego i sekretarza Kowalskiego.

Ze Związku włókniczego. Jutro dn. 14 b. m., o godz. 5 po poł., w lokalu Wolska 54, odbędzie się ogólne zebranie wszystkich robotników i robotnic z fabryk pończoszniczych. Sprawy ważne. Obecność wszystkich konieczna.

We wtorek o godz. 5 po poł. odbędzie się zebranie delegatów fabryk wstążkowych

Związek spożywczy. We wtorek dn. 15 b m., o godz. 5 po poł. odbędzie się posiedzenie Wydziału Wykonawczego. Proszeni są o przybycie tow tow.: poseł Dobrowolski, Morawski, Walentynowicz, Śladowski, Stanioch, Grymin, Laskowski, Ulman, Marks i Bluczyć

Związek zawodowy robotników przemysłu drzewnego. Zarząd oddziału Warszawa II Związku robotników drzewnych zawiadamia wszystkich członków Związku, że w dniu 13 lipca odbędzie się w lokalu Związku (Chłodna 10) półroczne walne zebranie z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z działalności kasowej i Komisji Rewizyjnej. 2) Sprawa ogólnokrajowego Zjazdu Związku rob drzewnych 3) Wolne wnioski.

Walne zebranie oddz. Warszawa Zw. zaw. pracowników handlowych i biurowych w Polsce odbędzie się w poniedziałek dnia 14 b. m o godz 8-ej wiecz., w lokalu własnym Związku przy ul. Zielnej nr. 25. Na porządku dziennym: 1) Sprawa bezrobocia. Wstęp na zebranie mają członkowie Związku za okazaniem legitymacji.

Związek zawodowy farmaceutów - pracowników. Kursy przygotowawcze przy Zw. zaw. prac farm. (Bracka 18 m. 30) dla uczniów aptekarskich do egzaminów na stopień pomocnika aptekarskiego rozpoczną się dn 5 sierpnia r. b. Zapisy przyjmuje kancelarja Związku od godz 9 — 3 po poł.

Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Cukierniczego zawiadamia członków, że w dniu 28 lipca br. o godz. 6 wiecz. w lokalu Związku, Zielna 41, odbędzie się walne półroczne sprawozdawcze zebranie z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdania: z ogólnej działalności Związku, kasowe, pośrednictwa pracy, bibljoteczne. 2) Wybory uzupełniające Zarządu i Komisji Rewizyjnej. 3) Zatwierdzenie regulaminów: zapomogowego i pośrednictwa pracy. 4) Sprawozdania z oddziałów. 5) Sprawa zjazdu.

O ile na godz. 6-tą nie przybędzie dostateczna ilość członków, zebranie rozpocznie się o godz. 7-ej bez względu na ilość obecnych członków.

Ruch kult.-oświatowy.

Wezwanie.

Zarząd Oddziału Warszawskiego T. U. R. wzywa wszystkich swych członków, by począwszy od poniedziałku zgłaszali się między 5—7 pp. do Sekretarjatu T. U. R., Al. Jerozolimskie 6 m. 3 między 5—7 pp. w celu wzięcia udziału w kweście na rzecz T. U. R. w dniu 13 lipca.

T. U. R.

Konkurs orkiestr robotniczych.

Zarząd oddziału warszawskiego T. U R. komunikuje, iż termin konkursu przesunięty został na dzień 21 września na godz. 5 — 7 po poł. i odbędzie się na rynku Starego Miasta. Jednocześnie dn. 15 lipca we wtorek o godz. 7 wiecz. w lokalu T U R., Al. Jerozolimskie nr. 6 odbędzie się konferencja przedstawicieli orkiestr w sprawach technicznych konkursu. Wszystkie orkiestry robotnicze proszone są o przysłanie swych przedstawicieli.

Nowa broszura T. U. R.

Już ukazała się broszura tow. posła K. Pużaka o nowej ustawie o ochronie lokatorów Broszura zawiera całkowity tekst ustawy oraz szczegółowe objaśnienia, tłumaczące poszczególne punkty ustawy. Przystępna cena 20 gr. umożliwia nabycie tej niezbędnej broszury każdemu robotnikowi.

Broszurę nabywać można w Sekretarjacie T. U. R., Al. Jerozolimskie 6, między godz. 5 — 7 p.p.

T. U. R.

Szkoła letnia.

Dnia 1 sierpnia Zarząd Główny T U. R. otwiera na wsi w Czarnocinie (koło Koluszek) 2-tygodniową szkołę letnią na temat ogólny: „Polska współczesna". Program wykładów obejmuje: geografja gospodarcza Polski, ustrój polityczny, samorząd, szkoła i oświata, ruch robotniczy, zawodowy, spółdzielczy i polityczny, ruch socjalistyczny, Polska w stosunku do zagranicy, międzynarodówki robotnicze.

Koszty, oprócz podróży, wyniosą 3 złote dziennie, czyli 42 złote za cały kurs.

Zapisy przyjmuje do dnia 15 lipca i szczegółowych informacji udziela Sekretarjat Generalny T. U. R. (Warszawa, Warecka 7, od godz. 5 — 7); przy zapisie wpłacać należy 20 złotych na rachunek kosztów.

Kandydaci muszą posiadać rekomendacje Oddziałów T. U. R., bądź też Komitetów Okręgowych P. P. S., Związków Klubowych lub Kooperatyw.

Życie gospodarcze.

Wczoraj zebrania giełdowego nie było.

Jak wiadomo, zebrania giełdowe w soboty w lipcu i sierpniu r. b. odbywać się nie będą

KRONIKA.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorologicz.)

W dniu wczorajszym w kraju panowała pogoda o zmiennem zachmurzeniu i drobnych przelotnych deszczach. Temperatura w godzinach popołudniowych dochodziła do: 14° we Lwowie, 17° w Wilnie, 20° w Krakowie i Warszawie i 22° w Poznaniu. W pozostałych krajach Europy, prócz wybrzeży Irlandji, Danji i Norwegji, było przeważnie pogodnie i upalnie. O godz 14-ej notowano: 26° w Belinie, 28° we Frankfurcie i Zurichu, 29° w Londynie, 33° w Paryżu, 31° w Dijon i 34° w Tours.

W Zakopanem było dość pogodnie, temperatura rano wynosiła 12°, a nocą 8°.

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 21°, najniższa 10°.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Cieplej, dość pogodnie, słabe wiatry miejscowe.

Z Rady miejskiej. Prezes Rady miejskiej m. st Warszawy, Ignacy Baliński, wyjechał na czterotygodniową kurację do Marienbadu. Zastępować go będą w miarę przebywania w Warszawie, z początku wice-prezes Wilczyński, następnie wice-prezesi Cz. Brzeziński lub tow. T Szpotański. Z grona sekretarzy prezydjum w ciągu tego czasu będzie urzędował radny Ludwik Śliwiński

Zniżka cen gazu. Dyrekcja Zakładów gazowych w Warszawie zniża cenę gazu od dnia 15 b m. z 7 zł. 80 gr. na 7 zł. 60 gr. za 1000 stóp Przy ustalaniu tej ceny wzięto pod uwagę zarówno zniżkę podatku węglowego, jak i zniżkę robocizny, stosownie do ostatniego orzeczenia komisji do badania kosztów utrzymania. Zaznaczyć należy, iż ponieważ gazomierze sprawdzane są co miesiąc, konsumenci, do których zgłoszą się inkasenci po 15 b. m. płacić będą taniej za ten gaz, który używali jeszcze w poprzednim miesiącu, gdy koszt produkcji gazu był wyższy, niż to jest oczekiwane obecnie.

O niższą cenę mąki w większych miastach Rzplitej. Wydział młynów warszawskich zgłosił —jak nam komunikują — protest przeciw ugodzie młynów wielkopolskich i kaliskich z Rządem, na mocy której Rząd zamierza obniżyć ceny mąki w większych miastach Rzplitej drogą zniżki taryf kolejowych w kierunku do Warszawy i centrów przemysłowych. W sferach rządowych spodziewają się, że wyniki konferencji, mimo nieobywatelskiego stanowiska młynów warszawskich rychło już przyniosą zniżkę cen mąki i chleba, co po zniżce cen węgla, stanie się poważnym krokiem w kierunku zwalczenia drożyzny w kraju wogóle

Kwiaciarze okradają przejeżdżających pasażerów. Władze policyjne zauważyły, że na ulicach miasta, w porze wieczornej ulicznicy pod pozorem sprzedaży kwiatów, wskakują do dorożek i natrętnie ofiarowując kwiaty, przy sposobności okradają jadących pasażerów. Wobec tego naczelnik urzędu śledczego i komisarjaty policyjne otrzymały zarządzenie niedopuszczania uliczników do czepiania się pojazdów względnie pociągania winnych do odpowiedzialności. (v)

Straż nad Wisłą. Policja, pełniąca straż nad Wisłą otrzymała ponowne przypomnienie, by z całą ścisłością dopilnowała niedopuszczania do kąpania w miejscach niedozwolonych. W tym celu posterunki obowiązane są stale kursować po brzegu.

Komunikacja Warszawa - Skierniewice. Dyrekcja kolei państw. w Warszawie podaje do wiadomości, że w celu udogodnienia publiczności na przestrzeni Warszawa - Skierniewice, wprowadzone zostają od dn 15 b. m. następujące zmiany w rozkładzie jazdy: 1) p Nr. 23 odchodzić będzie z dworca Głównego w Warszawie o godz. 15.55 i przybywać do Skierniewic o godz. 17.36 i 2) p. Nr 33 odchodzić będzie z tegoż dworca o godz. 16.40 i przybywać do Żyrardowa o godz 17.55 Prócz tego od tejże daty uruchomiony będzie w dni robocze dodatkowy pociąg osobowy Nr. 133 z Warszawy do Pruszkowa według rozkładu: Warszawa dworzec Główny odjazd 19.32 i Pruszków przyjazd 20.02

W zależności od powyżej przytoczonej zmiany poc. Nr. 33 Warszawa - Żyrardów zmienia się od 15 lipca rozkład jazdy powrotnego poc. Nr. 36 jak następuje: Żyrardów odjazd 18.27 Warszawa Gł., przyjazd 19.45 i poc. Nr. 134 Pruszków - Warszawa, który kursować będzie w rozkładzie: Pruszków odjazd 19.35 Warszawa Gł., przyjazd 20.10.

Rejestracja oficerów rezerwy. Z dniem 31 grudnia 1924 r zamknięta będzie definitywnie rejestracja oficerów rezerwy. Przy tej sposobności Ministerjum Spraw Wojskowych zwraca uwagę wszystkim tym oficerom rezerwy, którzy jeszcze się nie rejestrowali, że o ile do końca bieżącego roku nie zgłoszą się we właściwych P. K U do rejestracji, po tym terminie tracą prawo do ubiegania się o stopień oficera rezerwy i z dniem 1 stycznia 1925 r. będą prowadzeni w ewidencji szeregowych.

WYPADKI.

Bandyta postrzelony przez bandytę. We wsi Stróży (wojew. Lubelskie) do mieszkania Abrama Fluga wtargnęło kilku uzbrojonych w rewolwery bandytów. Na wszczęty przez domowników alarm bandyci zranili nożem w lewą nogę syna Fluga, Srula, i dawszy kilka strzałów na postrach, zbiegli. Po ucieczce bandytów, znaleziono w pobliżu tego domu Kazimierza Szulca, mieszkańca Kraśnika, ranionego w lewy bok. Przeprowadzone przez policję dochodzenie ustaliło, że Szulc był uczestnikiem napadu i że przez pomyłkę w ciemności został postrzelony przez kolegów. Szulc był poszukiwany przez władze sądowo - śledcze za kradzież i przez 2 lata ukrywał się w Katowicach

Zabójstwo w więzieniu. Odsiadujący karę (4-letnią za kradzież) w więzieniu w Sieradzu Abram Jedwab w kłótni zabił nożycami krawieckiemi więźnia Fałka Sochaczewskiego.

Odebrany łup. Na ul. Chełmskiej policja 20-go komisarjatu zatrzymała Jana Podlaskiego, Onufrego Kowalskiego, Martę Wierzbicką — wszyscy z ul. Czerniakowskiej nr 38 oraz Jana Jakackiego, którzy na zmianę nieśli dwa worki naładowane ogórkami skradzionemi w nocy z pola w okolicy Służewa.

Walka policjantów z awanturnikami. Przed domem nr. 54 przy ul Solec wynikła bójka między trzema awanturnikami. Bójka wywołała wielkie zbiegowisko. Gdy przybyli funkcjonarjusze policji zamierzali zatrzymać uczestników bójki, tłum przyjął groźną postawę i odbił 2-ch zatrzymanych, trzeciego zaś — Tadeusza Baranowskiego przyprowadzono do X komisarjatu. Również ujęto jednego z tłumu, Bronisława Rębisza, który czynnie występował i podburzał, nawołując do rozbrojenia policjanta.

Teatr i muzyka.

Teatr Rozmaitości. Codziennie „Nieprzyjaciółka"

Teatr Letni. Poraz drugi „Promienie F. F." Winawera

Teatr Polski i Mały zamknięte na przeciąg paru tygodni z powodu remontu Przedstawienia w Polskim będą wznowione 6. w Małym 9 sierpnia.

Teatr Komedja powtarza dziś wystawioną wczoraj po raz pierwszy komedję paryską Mouézy-Eon'a „Musisz się pan ożenić".

Teatr Nowości. Codziennie z udziałem artystów „Qui pro Quo" „Pipman szaleje".

Teatr Wodewil. Codziennie „Marjetta".

Teatr Praski. Codziennie „Za oceanem"

W Rococo dziś ostatni dzień niezwykłego programu „Ptaka Niebieskiego". Jutro premjera nowego programu.

Teatr Stańczyk. Dziś i jutro ostatnie dwa dni doskonałego programu „Koszałki - opałki"

Teatr im. Fredry. Jutro artyści teatru im. Fredry kończą wywczasy urlopowe i we wtorek wystąpią w sztuce Zapolskiej „Tamten".

Teatr Powszechny. Dziś wodewil według Schobera przez Wacława Olszewskiego „Nowa podróż po Warszawie".

W Bagateli program składany z udziałem artystów Qui-Pro-Quo.

Ofiary.

Na fundusz prasowy „Robotnika".

Stiefelmanowie zł. 100

Na ofiary strajku listopadowego w Małopolsce.

Z Puław bezimiennie zł. 5 Marjan Pragier zł. 3 Członek partji zł. 5, gr 55. Połuczyński zł. 3. Administracja „Życia Robotniczego" w Radomiu zł 11, gr. 11. Grabina zł 2. Michalina Smoczyńska zł 2. Robotnicy firmy B-ci Lilpop zł 5, 50 gr. Członkowie Z Z. K., depot Warszawa Wschodnia tow. Józef Skowronek i Malczewski zł. 6

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Wydawca: Rada Naczelna P. P. S. Redaktor odpowiedzialny: Jan M. Borski. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.